Cena 20 sant

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV | Ryga, 9 października 1938 r. | № 41 (199)

Gdy palec Boży ziemi dotyka, stuletnie dęby ku ziemi gną szyję, a gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą, ptaszyny i ludzie chowają się do schronisk i domów. Gdy palec Boży ziemi dotyka, gdy idzie taka wielka wojna, jaką myśmy przeżyli, to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą — dla jednych zatracenie, a dla innych odrodzenie.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Śląsk Zaolziański wrócił do Polski

Minister Beck przemawia z balkonu gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych do zgromadzonych mieszkańców Warszawy, którzy manifestują swą radość z odzyskania Zaolzia.

Ludność Cieszyna Zaolzańskiego oczekuje z niecierpliwością chwili wkroczenia wojsk polskich do miasta.

Radosna chwila przekroczenia Olzy przez czołgi polskie.

DZIEŃ POLITYCZNY

—— **Z okazji 20-lecia niepodległości Łotwy** 18. listopada b. r. przewidują się w całym państwie specjalne uroczystości, w których, jak zwykle, będzie przodowała stolica. W dniu tym w Operze Narodowej odbędzie się uroczysta akademia, po której nastąpi sześcioaktowe widowisko sceniczne, streszczające w sobie walkę narodu łotewskiego o niepodległość.

Wszystkie miasta łotewskie będą bogato iluminowane. Na placach i w parkach przewidziane są koncerty symfoniczne oraz wystąpienia chórów.

—— **Prezydent Państwa K. ULMANIS** przyjął w dniu 3. b. m. na zamku w Jełgawa na audiencji akredytacyjnej nowego posła USA w Łotwie **D. C. Wiley'a.**

—— **30. ub. m. powrócił z Genewy** z kolejnych obrad Ligi Narodów minister Spraw Zagranicznych Łotwy **W. Munters.** Na stacji przybyły powitany został przez ministra Spraw Społecznych **A. Berzińsza,** wyższych urzędników ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz posłów estońskiego i litewskiego w Łotwie. W rozmowie z dziennikarzami minister Munters omówił ostatni konflikt z powodu Czechosłowacji oraz wskazał na jeszcze jedno zwycięstwo docenianej przez świat cywilizowany konieczności współpracy międzynarodowej.

—— **W ub. tygodniu do Szwecji** wyjechał minister Skarbu **A. Waldmanis** i minister Spraw Społecznych **A. Berzińsz.** Pierwszego zastępuje minister Spraw Wewnętrznych **W. Gulbis,** drugiego — minister Spraw Zagranicznych **W. Munters.**

— **Naczelnik ryskiego garnizonu gen. Fr. Wirsaitis** obchodził ostatnio trzydziestopięciolecie służby wojskowej. Sędziwego generała powinszował Prezydent Państwa **K. Ulmanis,** minister Wojny gen. **J. Balodis** oraz dowódca armii gen. **K. Berkis.**

—— **W dniu 2. b. m. we wszystkich świątyniach** w całym państwie odbyły się nabożeństwa na intencję zachowania pokoju. Przedstawiciele Związku inwalidów odwiedzili Bratnie Mogiły.

—— **Jak przewiduje prasa,** uroczystość otwarcia nowej Izby Literatury i Sztuki odbędzie się już w końcu listopada b. r. Statuty pięciu organizacyj, które zostaną podporządkowane Izbie, zostały już przyjęte, a statut jednej z nich — Łotewskiego Towarzystwa Prasowego — już przez ministerstwo Spraw Społecznych zarejestrowany. W najbliższej przyszłości przewiduje się rejestrację pozostałych czterech towarzystw, a mianowicie: Towarzystwa muzycznego, malarzy i rzeźbiarzy oraz sztuki scenicznej.

— **Jak donosi prasa,** w Łotwie zamieszkuje 337 obywateli czesko - słowackich. Niektórzy z nich musieli się stawić do Pragi w okresie ogłoszenia w Czechach powszechnej mobilizacji.

—— **Rozporządzeniem ministerstwa Spraw Wewnętrznych** burmistrzem Kemeri mianowany został dotychczasowy dyrektor uzdrowiska **dr. J. Libietis.**

—— **Departament Poczt i Telegrafów** otrzymał z czechosłowackiego ministerstwa Komunikacji wiadomość, że w dniu 2. b. m. wznowiona została normalna komunikacja pocztowa, telegraficzna i telefoniczna pomiędzy Łotwą a Czechosłowacją. Narazie do Pragi nie można jedynie przesyłać depesz szyfrowanych.

TYDZIEŃ

Wiadomości bieżące

—— **Radio łotewskie** zanotowało w dniu 30. ub. m. 124.100 abonentów. We wrześniu b. r. przybyło 1662 abonentów.

—— **W ub. miesiącu ogród zoologiczny** w stolicy obchodził pięciolecie swego istnienia. Jak wynika z informacyj, ogłoszonych przez prasę, ogród zoologiczny odwiedziło w ciągu pięciu lat istnienia 950.000 osób. Bilans ogrodu zoologicznego osiągnął w roku bieżącym kwotę Ls 112.500. Ilość okazów doszła do 350 sztuk.

—— **Zarząd miejski Rygi** sprolongował termin zakończenia przygotowań do stałego oświetlania numerów domów do 15. grudnia b. r.

—— **Główna wygrana** w ostatniej loterii Czerwonego Krzyża padła na numer 123927, który został sprzedany w Daugawpils. Szczęśliwym posiadaczem biletu i właścicielem wygranych Ls 20.000 jest **Julian Bul,** Polak, w Daugawpils.

—— **W trzecim łotewskim locie okrężnym,** organizowanym przez Aeroklub stolicy, brało udział 23 lotników oraz 15 samolotów zbudowanych w Łotwie.

—— **Zgodnie z postanowieniem Gabinetu Ministrów** produkcję masek gazowych na Łotwie podejmie państwowa fabryka elektrotechniczna (WEF).

Na froncie gospodarczym

—— **Towarzystwo akcyjne „Bekona Eksports"** zawarło ostatnio nową umowę o eksporcie 15.000 sztuk żywej nierogacizny do ZSRR.

—— **Jak wynika z danych statystycznych,** ogłoszonych przez państwowy urząd statystyczny, Łotwa liczy około 400.000 koni oraz 1.224.000 sztuk bydła domowego.

—— **Monopol lnu i konopi** rozpoczął w dniu 1. b. m. zakupy włókna lnu i konopi z urodzaju 1938. r. Zakupy będą trwały do listopada b. r.

—— **Gospodarcza umowa łotewsko-estońska** została sprolongowana ostatnio na dalsze dwa miesiące, t. zn. do 1.grudnia b. r. W b. m. łotewska delegacja uda się do Tallina, gdzie będą miały dalsze rozmowy na temat uregulowania stosunków gospodarczych łotewsko-estońskich.

Kronika szkolna

—— **Po miesięcznym odroczeniu nauki w szkołach,** lekcje rozpoczęły się w całym państwie w dniu 3. b. m. Jakkolwiek paraliż dziecięcy (Heine Medina) przestał zagrażać naszym dzieciom jako epidemia, to jednak czas od czasu poszczególne wypadki tej choroby są jeszcze notowane i dlatego jak najdalej posunięta ostrożność i przestrzeganie higieny jest konieczne.

—— **W związku z rozpoczętym w ub. tygodniu** rokiem szkolnym w ub. poniedziałek w całym Państwie podjęło naukę 265.830 uczniów, w czym 17.000 w szkołach średnich.

—— **Jedna z sześcioklasowych szkół** powszechnych na Łotwie w Switenens obchodziła ostatnio stulecie swego istnienia.

JEŚLI KTOŚ OPRAWIA KSIĄŻKI, TO TYLKO W 86. POLSKIEJ DRUŻYNIE HARCERSKIEJ ŁSCO! (RYGA, DOM POLSKI, IZBA 86-TEJ DRUŻYNY).

W związku ze wzrostem kosztów wydawnictwa, Administracja „NASZEGO ŻYCIA" zmuszona jest podnieść od 1. listopada b. r. cenę pisma do Ls 0.25 za numer zamiast dotychczasowych Ls 0.20.

Wobec powyższego nowe warunki prenumeraty „Naszego Życia" od dnia 1. listopada b. r. przedstawiają się jak następuje:

miesięcznie — Ls 1.—
kwartalnie — Ls 3.—
półrocznie — Ls 5.50
rocznie — Ls 11.—

W związku z powyższym każdy z naszych prenumeratorów, który opłaca prenumeratę pisma za dalsze miesiące, a więc np. za listopad, grudzień etc., powinien wziąć pod uwagę nowe warunki prenumeraty, obowiązujące od 1. listopada b. r.

Ze swej strony Wydawnictwo „Naszego Życia" wyraża nadzieję, że to nieznaczne podniesienie kosztów pisma, umożliwiające dalsze podniesienie jego poziomu, znajdzie należyte zrozumienie wśród Czytelników i Przyjaciół naszego tygodnika.

Redakcja „NASZEGO ŻYCIA"

W ŁOTWIE

Wróg zamaskowany

(Z okazji „Dni trzeźwości)

Do istotnych cech natury ludzkiej należy wolność w granicach, jakie wyznaczył jej Bóg, Twórca tejże natury. To najpiękniejsza cecha, upodabniająca człowieka do Boga, źródła wolności prawdziwej.

Lecz człowiek, niedoceniając często wartości tego klejnotu, marnuje go lekkomyślnie, poddając się jakiejś namiętności. Namiętność każda jest brutalna, włada oddanym jej człowiekiem bezwzględnie i po tyrańsku zabija wolność.

Jedną z tych niskich namiętności, której udało się opanować znaczną część ludzkości, jest **pijaństwo.** Ponieważ w dniach 8.—9. b. m. przypadają **"Dni Propagandy Trzeźwości"**, niech tych kilka słów o tym zamaskowanym wrogu posłuży ostrzeżeniem dla niejednego z członków naszej społeczności.

Alkoholicy lub po prostu pijacy — ludzie zazwyczaj bardzo nieszczęśliwi, bo unieszczęśliwia ich właśnie namiętność pijaństwa — nazwali wódkę **„pocieszycielką"**, zgodnie z pijackim, z gruntu fałszywym i kłamliwym, przysłowiem, że **„na frasunek dobry trunek"**. I każdy swój frasunek zakrapiają obficie wódką, stając się w ten sposób stopniowo niewolnikami namiętności pijaństwa.

Rozum pijaka staje się przyćmiony, tępy, pamięć słabnie lub zanika, wola tak podupada, że pijak niezdolny jest do żadnego szlachetnego czynu, a w pierwszym rzędzie do porzucenia zgubnego nałogu pijaństwa.

Człowiek — pijak podleje, stając się w końcu zdolnym do najgorszych zbrodni. Spójrzmy na głowę rodziny — pijaka: zapomina on o przysiędze małżeńskiej, staje się nieczuły na błagania i zaklęcia żony, a widok obdartych i głodnych dzieci nie wzrusza go — ostatni grosz, ba — ostatni sprzęt wyniesie z domu, aby tylko dogodzić sobie i upić się.

Lecz nie na tym jeszcze koniec panowania przeklętego alkoholu. Smutne skutki pijaństwa przechodzą dziedzicznie na dalsze pokolenia. Dzieci pijaków, to chorowite, skrofuliczne lub niedokrwiste biedactwa, często na pół lub całkowicie zidiociałe lub skłonne do najgorszych wykroczeń.

Jak z tego widać, pijaństwo nie tylko jednostkom przynosi największe szkody, ale też wpływa ujemnie na całe społeczeństwa. Ponieważ na skutek pijaństwa obniża się poziom etyczny i mnożą się szeregi wykolejeńców moralnych, należy, **w imię dobra powszechnego**, walczyć z alkoholem, zatruwającym ducha każdego narodu. Dziwna jednak rzecz, że społeczeństwo jest pod tym względem wprost ślepe, bo nie tylko że się nie broni przed tym przekleństwem, ale też je popiera. Używanie wódki i innych napojów wyskokowych jest dziś ogromnie rozpowszechnione. Mimo że się szerzy zastraszająco nędza, rokrocznie przeznaczamy miliony na wódkę i inne trunki, a zatem marnujemy gotówkę, której nam stale brak na niezbędne często wydatki.

Są nawet tacy wśród pijaków, co to trwonią ciężko zapracowany grosz rzekomo z pobudek patriotycznych. Bo — mówią — wódki i inne trunki są zmonopolizowane, znaczne sumy wpływają z tego tytułu do skarbu państwa!...

Nie obawiaj się, „troskliwy" pijaczyno, o dobro skarbu! Czy wiesz, jakie olbrzymie sumy wydaje państwo na utrzymanie więzień, szpitali itp. instytucyj, w których za drogie pieniądze podatkowe trzeba utrzymywać później ofiary pijaństwa?

Ale co tu przekonywać! Rzecz jest tak prosta, że każdy, kto bez uprzedzeń zastanowi się trochę nad tym, musi przyjść do przekonania, iż alkohol, czy to będzie likier, koniak czy zwykła „czysta" — jest **wrogiem**, wrogiem bardzo szkodliwym, tym szkodliwszym, że, sprzyjając podniebieniu, zabija w pijącym trzeźwy sąd, co w następstwie — prowadzi do zwyrodnienia.

Do pracy w organizacjach wstrzemięźliwości winni zaciągnąć się wszyscy, którzy, widząc grasujące zło, chcą je tępić. **Tylko wspólnymi siłami można coś zrobić!** Poszczególne jednostki nie wiele tu pomogą.

A ci, co lubili sobie podpić, niech wiedzą, że do porzucenia tego hańbiącego nałogu **nie wystarczy jakieś ugodowe** stanowisko. Tu trzeba powiedzieć sobie: **ANI KIELISZKA, BO INACZEJ SŁABA WOLA NIE DA RADY!**

PIOTR MILEWICZ

Z naszego życia

— **W SOBOTĘ, 8. b. m., TEATR POLSKI W ŁOTWIE** wystawia po raz trzeci i ostatni trzyaktową komedię St. Kiedrzyńskiego p. t. **„CUDZIK I S-KA"**. Oba poprzednie przedstawienia tej komedii przeszły przy wypełnionej sali teatralnej. Należy się spodziewać, że wszyscy ci, którzy jeszcze tej wspaniałej sztuki Kiedrzyńskiego nie oglądali, skorzystają z okazji i w sobotę zapełnią po raz trzeci salę Domu Polskiego.

W przygotowaniu nowa sztuka Niewiarowicza pod tyt. **„Gdzie diabeł nie może..."** w wykonaniu najlepszych sił zespołu. Premiera 20. b. m.

— **PODRĘCZNIKI DLA SZKÓŁ POLSKICH.** Referent polskich spraw oświatowych w ministerstwie Oświaty **R. Ciesiulewicz** podaje do wiadomości polskich szkół podstawowych, że wyszły z druku i są do nabycia wydane przez Ministerstwo Oświaty nowe podręczniki polskie: L. Mundecemowej **„Nasze czytanki na kl. IV."** oraz G. Kmittowej **„Wypisy polskie na klasę V i VI."** dla polskich szkół podstawowych.

— **Z RYSKIEGO CHÓRU MATURZYSTÓW T-WA OŚWIATY.** Próba sopranów Chóru Maturzystów odbędzie się w niedzielę 9. b. m. o godz. 15 w Domu Polskim. **Obecność obowiązkowa.** Przyjmuje się również nowych członków. Nowi członkowie — soprany — mogą się zgłosić na próbie (9. b. m. o godz. 13).

TEATRZYK KUKIEŁKOWY ZPM. Dn. 9. października w Domu Polskim w Daugawpils (Warszawas 30) odbędzie się przedstawienie kukiełkowe. W programie:

1) „LEŚNE RACHUNECZKI"
2) „O JASIU BRUDASIU"
2 bajki w jednym programie!
Początek o godz. 15.00 i 18.00
Wstęp od Ls 0,20.

W KIOSKU Z GAZETAMI

ECHA „WYGRANEGO" POKOJU

Zmiana mapy Europy środkowej nie przeszła i u nas bez echa. Burza, która nadciągała, przeraziła niejednego widmem zbliżającej się wojny, odsłaniając niejednokrotnie dobrze maskowane dotychczas, a jednak często ujemne cechy ludzkie. Napiętnowanie tego rodzaju siejących panikę jednostek znajdujemy w „Rits" z dnia 5. b. m. w artykule pod tytułem **„Obecnie uderza własnoręcznie podcięta gałąź"**.

Rozchodzi się o wpływ wielkich wydarzeń politycznych na życie gospodarcze. Groźba zbrojnego konfliktu w Europie wywołała pewne objawy negatywne, które, jak to stwierdza „Rits", —

— „wskazują że są jeszcze ludzie, co to w krytycznej sytuacji spieszą przede wszystkim na ratunek własnej skóry, drżąc w mizernej a panicznej obawie o swój majątek. Liczni z nich nie wymyślili nic lepszego, jak spieszyć do kas oszczędnościowych i żądać swoich oszczędności, ażeby zdążyć jeszcze kupić kilka par pończoch, kilkanaście kilogramów cukru etc...

... Niektóre przedsiębiorstwa w okresie krytycznym postarały się o jaknajszybszy eksport swojej wytwórczości, nie spiesząc się z otrzymaniem zapłaty, uradowane z tego powodu, że, na wypadek nieszczęścia, pieniądze będą już oczekiwały na swoich panów".

„Rits" kończy jak następuje:

— „Tych kilka milionów łatów, które w dniach niepokoju odpłynęły z kas oszczędnościowych, powraca stopniowo z powrotem. Ale wstyd, który zarejestrował na koncie swojej reputacji niejeden dobry, a nawet za gorącego uważany, obywatel - patriota — pozostanie"...

BRAK LEKARZY

Jak donosi „Briwa Zeme" z dnia 30. ub. m.

— „Okręgi Aulejas i Kapini od kilku miesięcy już są pozbawione lekarzy. W ostatnim czasie wyjechał również z powodu choroby na kilka miesięcy lekarz z okręgu Agłona. W tej chwili trzy te okręgi, które liczą przeszło 20.000 mieszkańców, pozostają bez opieki lekarskiej".

Teatr Polski na Łotwie

Tel. 24518 — WYSTAWIA — przy ul. Dzirnawu 46

w sobotę 8. października 1938. r. po raz trzeci i ostatni sztukę w 3. aktach ST. KIEDRZYŃSKIEGO

p. t. **„Cudzik i S-ka"**

Reżyseria S. JARSKIEGO

Początek o godz. 8. wiecz. punktualnie. Bilety (w cenie od Ls 0,50 do Ls 2,—) w Kasie Teatru.

Z tygodnia

Cud nad Olzą

WARSZAWA W DNIU POWROTU ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO DO POLSKI

Warszawa, w październiku

Cała Polska przyjęła poranek 1. października z wiarą i radością: — wiedziano, że Cieszyn, Karwina i Jabłonków o 13-ej będą nasze... Bez względu na odpowiedź czeską... Tylko matki i siostry zapytywały w modlitwach Boga, czy mało jeszcze wylano łez i krwi polskiej nad Olzą i Ostrawicą?... Czy żołnierz polski przejdzie most graniczny z kwiatem, czy kulą w lufie karabinu...

Cały Naród wierzył, że Śląsk Zaolzański wróci, a z nim wróci do Macierzy ćwierć miliona Rodaków, że kłoda, która leżała między porozumieniem dwóch państw sąsiednich zostanie usunięta.

O godz. 13-ej wieść była w Warszawie. O godz. 13,35 siwy, poważny redaktor jakiegoś dziennika przyjął telefon. Usłyszano okrzyk — na korytarz wyskoczył i wrzasnął na całe piętro: „przyjęli!!!... Zaolzie już nasze...

O godz. 14,10 z ciemnej bramy wybiegł w rozsłonecznioną ulicę chłopak z torbą gazet... Pędził, jak płomień po loncie i okrzykami rozsadzał naładowaną dynamitem entuzjazmu ulicę... — **„Zaolzie wróciło do Polski. Czesi przyjęli ultimatum... Jutro wojska polskie przejdą Olzę..."**

W ciągu sekund rozniesiono wiadomość po całym mieście... Ludzie stawali, patrzyli, a potem rzucali się sobie w ramiona. Tłumy otaczały chłopców z gazetami. Na skrzyżowaniach ulic powstawały zatory. Ludzie stawali na torach tramwajowych i czytali. Zatrzymywały się samochody i tramwaje — szoferzy i pasażerowie wychodzili z wozów po gazetę. Jakaś kobieta w chustce popłakała się, inna patrzyła uparcie w niebo i szeptała: „Dzięki Ci Boże!... Dzięki Ci Boże!"... Dzieci, wracające ze szkoły, utworzyły kółko i zaczęły krążyć z okrzykami: „Oddali Śląsk... I my poszlibyśmy za Olzę!"

Przy przystankach gromadziły się tłumy. Ludzie rozprawiali: — ...sprawiedliwość dziejowa musiała zwyciężyć... nie chcieliśmy nigdy cudzego, ale to, co nasze, musi należeć do Polski... nie na darmo złożyli ofiarę krwi robotnicy i harcerze z Karwiny i Jabłonkowa...

Jakiś inwalida wojenny z protezą zamiast lewej nogi opowiadał dwum młodziutkim studentom: — Panowie, w sierpniu dwudziestego roku stanął do boju cały naród... Miałem szesnaście lat. Nie było wtedy socjalistów ani ludowców ani endeków — był cały, zjednoczony, wielki Naród, który nie da swego... I stał się cud nad Wisłą... I teraz znów staje się cud.., nad Olzą... Panie, widziałem, jak piętnastoletnie chłopaki stały w kolejce przed biurem werbunkowym Korpusu Zaolzańskiego. Łzy miałem w oczach... Zupełnie tak samo meldowaliśmy się wtedy...

Wiadomości z nad Olzy przyjmowali przechodnie ze zrozumieniem powagi sytuacji:

— Stało się tak, jak chciał Naród, skupiony w jednomyślnym porywie dokoła Rzeczypospolitej.

— Dzień dzisiejszy potwierdza, że Polska **sama** władna jest obronić i zabezpieczyć swe prawa i interesy.

— Nasza polityka zagraniczna odniosła znowu sukces, który znajdzie poważne miejsce w historii.

Przypominano słowa Marszałka Piłsudskiego, że **Polska nigdy się nie pogodzi z utratą Śląska-Cieszyńskiego.**

Ulice zakwitły sztandarami. Tłumy zaczęły ze wszystkich stron stolicy płynąć na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie tydzień temu setki tysięcy ludzi manifestowały swą wolę w sprawie powrotu Śląska-Zaolzańskiego.

Na placu, na tle grobu Nieznanego Żołnierza, od dziesięciu dni wielka kilkunastometrowa mapa Śląska przypominała przechodniom, że Polacy za Olzą walczą i czekają. Pod mapą, napis: **„Śląsk Zaolzański musi być Polsce zwrócony".** Do napisu podchodzi dwóch ludzi. Słychać trzask odrywanych liter... Pozostaje napis: **„Śląsk Zaolzański Polsce zwrócony".**

Tłum rośnie z minuty na minutę... Słychać okrzyki. **„Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita ze Śląskiem — Zaolzańskim!... Niech żyją bohaterscy powstańcy Śląscy!... Niech żyje minister Beck!"**

Orkiestra gra hymn narodowy. Przed podium, skąd będą przemawiać mówcy, zbierają się w czwórkach ochotnicy Korpusu, czekając na rozkaz. Krew ich nie będzie przelana, wola Narodu zwyciężyła pokojowo.

Z balkonu Ministerstwa Spraw Zagranicznych przemawia Minister **Józef Beck:**

— **„Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem poważnym, bo przywróceniem prastarej polskiej ziemi, Śląska Zaolzańskiego w granice Rzeczypospolitej. Jestem przekonany, że wszystko to rozumiemy nie jako powierzchowny triumf nad wczorajszym przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linii naszego państwowego życia na tym poziomie, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej".**

35-milionowy Naród przyjmuje do swego Domu 250 tysięcy, stojących od 20 lat u jego bram, Rodaków.

M. W-k

Gdy runęły słupy graniczne...

(Od specjalnego wysłannika)

Cieszyn, 1. października 1938. r.

Rano nic jeszcze nie było wiadomo. Normalny ruch, jakgdyby granica czeska znajdowała się o tysiące kilometrów, a nie o kilkanaście kroków. Ale wyczuwało się atmosferę podniecenia i oczekiwania.

Nagle w południe przyszła wieść, że Czesi **przyjęli** polskie warunki. Trudno opisać, co działo się w tym momencie w Cieszynie.

Ulica Legionów, prowadząca do mostu, który stanowił granicę polsko-czeską zatłoczona, ale sam most przedstawia widok taki sam, jak przed ogłoszeniem historycznej wiadomości przyłączenia Śląska do Polski. Przejście zagradza policja w hełmach, a po stronie czeskiej prowizoryczna zapora w dalszym ciągu nie przepuszcza nikogo. Wszyscy odrazu chcieliby przedostać się na drugą stronę, ale jeszcze nie można. Może za godzinę, za dwie...

Tłum napiera. Powstaje zamieszanie. Kordon policji pęka i na most wpada kilkunastu robotników, wyrywa słup graniczny i, wśród niemilknących okrzyków, niesie na rynek. Ludzie jakgdyby poszaleli z radości. W nerwowym podnieceniu ściskają się za ręce, kobiety płaczą, a łzy ich spływają po rozradowanych twarzach, pooranych głębokimi zmarszczkami. Przed magistratem ktoś przemawia do zgromadzonych tłumów. Padają słowa ciężkie, mocne, jak ręce, które tu przyniosły słup graniczny. Za chwilę płynie ponad tłumem pieśń. **„Nie rzucim ziemi..."** Potężniejąc, dociera na „tamtą stronę".

Wszystkie budynki udekorowane flagami o barwach narodowych.

Wracam na most. Nic właściwie się tu nie zmieniło. Ta sama ciżba ludzka, manifestująca swoją radość. A jednak nie. Bo oto po **drugiej stronie** mostu gromadzi się tłum. I do nich już dotarła wiadomość o zniesieniu granicy. Będą w Polsce... Zniknie wreszcie zmora niepewności jutra i rozluźni się dusząca swobodny oddech obręcz przemocy. Ustaną prześladowania, a dziecko polskie już bez obawy uczyć się będzie swego ojczystego języka. Radość musi być więc wielka po tamtej stronie, skoro, nie zważając na żandarmów czeskich, wznoszą okrzyki i powiewają chustkami i kapeluszami w naszą stronę. Oczywiście nie pozostajemy im dłużni! Jakiś jegomość wdrapał się na wysokość paru metrów na ścianę i, uczepiony gzymsu, powiewa triumfalnie chustką w kierunku tłumów za mostem. Widać zauważyli go, bo niemniej entuzjastycznie odpowiadają.

Zdaje mi się, że policja cieszyńska chyba po raz pierwszy ma tak miłą pracę. Patrzę na tych ludzi i nie mogę się nadziwić. Oblicze „władzy" w szerokim uśmiechu zaprowadza konieczny porządek. Usuwają tłumy z jezdni, ale nie na wiele się to zdaje, bo przeciekają im pomiędzy rękami. Któż się boi uśmiechniętego policjanta! A policjant cieszyński dziś się uśmiecha i zdaje sobie sprawę ze swej bezradności.

Wracam powoli pod górę w kierunku placu Sobieskiego. Mijam potężny masyw wieżycy zamkowej, piętrzący się w dali, zamek, tuż przed nim wzniesiony pomnik poległych Legionistów. Na pomniku krótki ale wymowny napis: **„Legionistom śląskim poległym za Polskę".** Iluż ich tam zginęło po drugiej stronie Olzy, zanim padł słup graniczny! Bo dusza Ślązaka, nazewnętrz spokojna, płonie gorącym płomieniem miłości Ojczyzny i nie ma dla niego ofiary jakiej nie poniósłby dla Polski.

ZBIGNIEW KRYGLER

NA SZEROKI

ROCZNICA RYCERZY KRESOWYCH (K. O. P.). W dniu 1. października b. r. minęło 14 lat od chwili, kiedy powołany został do ochrony północno-wschodnich granic i pogranicza Rzeczypospolitej Polskiej pod względem skarbowym, politycznym i bezpieczeństwa — **Korpus Ochrony Pogranicza.** Bardzo szybko K. O. P. zdobył sobie ogromne zaufanie społeczeństwa polskiego, które widzi w nim nawiązanie do tradycji straży dawnej Polski, nazywając strażników Korpusu — **kresowymi rycerzami.**

Poza wykonywaniem obowiązków, do których został powołany, K. O. P. przejawia bardzo ruchliwą **działalność kulturalno-oświatową i gospodarczą** wśród kresowej ludności polskiej. Dość powiedzieć, że dzięki ofiarności żołnierzy K. O. P. powstało na kresach szereg szkół powszechnych.

Znikła bolesna granica

„...Należycie do nas i

PIASTOWE DZIEDZICTWO PRZYWRÓCONE MACIERZY

RZECZPOSPOLITA POLSKA O ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI POWIĘKSZONA

Warszawa, w październiku

Do księgi dziejów Polski Odrodzonej wpisana została nowa, radosna data — **1. października 1938. r.,** w którym to dniu przekreślono granicę, oddzielającą Śląsk Zaolzański od Macierzy.

Data ta jest potrójnie radosna: po pierwsze dlatego, że **przynosi** wyzwolenie Ludowi Polskiemu zza Olzy, po drugie — że **przywraca** Rzeczypospolitej po sześciowiekowym oderwaniu prastarą ziemię Piastowską i po trzecie — wreszcie — ponieważ **stanowi zwycięstwo** niezłomnej woli całego Narodu Polskiego.

Przywrócenie Zaolsia Polsce stanowi przesunięcie Śląsk Zaolzański od Polski, jest aktem **sprawiedliwości dziejowej,** gdyż złącza w jedno pod dachem wspólnej państwowości Lud Polski Zaolzia z Macierzą, kładąc kres dotychczasowej krzywdzie tego ludu.

Przywrócenie Zaolzie Polsce stanowi przesunięcie granicy państwowej na tym odcinku ku linii etnograficznej, obejmującej obszar polski nie tylko z prawa historycznego, ale i według obecnego stanu posiadania, gdyż Polacy stanowią na tym obszarze **zdecydowaną** większość.

Przyłączenie ziemi zaolzańskiej jest wynikiem zdecydowanej postawy całego Narodu Polskiego i odpowiadającej powadze Państwa polityki Rządu Rzeczypospolitej. Dokonane bez użycia siły, bez przelewu choćby jednej kropli krwi żołnierza polskiego, samodzielnie, bez niczyjej pomocy — stanowi zarazem dowód siły i pokojowości Polski.

Sprawę Śląska Zaolzańskiego rozstrzygnął już przed 19-ty laty polski lud tej ziemi wraz z powstającą do niepodległego bytu Ojczyzną, zrzucając

M ŚWIECIE

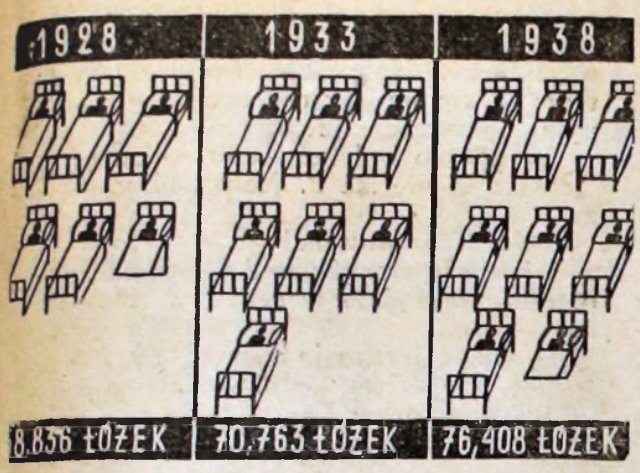

ROZWÓJ SZPITALNICTWA WARUNKIEM ZDROWIA NARODU. W dn. 10. IX. — 2. X. 1938. r. pod protektoratem premiera gen. dr **Felicjana Sławoj-Składkowskiego** odbyła się w Warszawie. **Pierwsza Polska Wystawa Szpitalnictwa.** Celem wystawy było spopularyzowanie w najszerszych masach ludności znaczenia szpitalnictwa dla podniesienia zdrowia narodu oraz przedstawienie dorobku polskiego w dziedzinie organizacji i usprawnienia służby zdrowia.

Pierwsze szpitale w Polsce powstały w XII. wieku i większość z nich była utrzymywana przez zgromadzenia zakonne, opierając swój byt materialny na hojności królów i biskupów polskich. Od początku XVII. w. władzę nad szpitalami objęli biskupi i stan ten trwał do połowy XVIII. w., od którego to czasu zaczyna się formować nowa organizacja szpitalnictwa, podległa władzom świeckim.

Jak widać z rysunku, w ciągu ostatniego dziesięciolecia przybyło w Polsce 17.572 łóżka szpitalne, to znaczy wzrost ich wyraża się cyfrą blisko 30 proc.

„związani jesteście z nami..."

jarzmo zaborców. Okupacja czeska **odroczyła** tylko chwilę złączenia z Macierzą. Wbite pomiędzy nim a Macierzą ciernie granicy, krwawiły długo, lecz nie mogły zmienić faktu niezaprzeczalnego, że Śląsk Zaolzański był polskim.

Było rzeczą oczywistą, że ta bolesna granica, której Polska nigdy nie uznała, musi paść. Józef Piłsudski 30. IV. 1919. r. przyjmując w Belwederze delegację Polaków ze Śląska Zaolzańskiego oświadczył: **„Należycie do nas i związani jesteście z nami na dolę i niedolę. Śląsk Cieszyński jest polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam to w imieniu moim, Rządu i całej Polski. Powtarzam: My się was nigdy nie wyrzekniemy".**

Trzeba było długich 19-tu lat, okupionych niedolą odłączonego siłą od Macierzy ludu zaolzańskiego, by woli i pragnieniom jego stało się zadość.

Na przestrzeni tych 19-tu lat Polska niezmiennie dążyła do rozstrzygnięcia sprawy Śląska Zaolzańskiego zgodnie z wolą jego ludu. Niestety, istniały i powstawały coraz nowe na tej drodze przeszkody. Aż nadeszła chwila, gdy na szalę rzucona została cała powaga Państwa i wola Narodu, wobec których nie mogła się ostać żadna sztuczna przeszkoda, nie ostała się też i granica, wykreślona wbrew sprawiedliwości i prawom narodu.

W sprawie Śląska Zaolzańskiego cały Naród Polski wykazał pełną i niewzruszoną solidarność, stanowiącą istotną cechę siły i poczucie całkowitej słuszności. Rząd Rzeczypospolitej wykazał raz jeszcze, że prowadzi politykę jasną, szczerą, uczciwą i rzetelnie pokojową, stojącą niewzruszenie na straży najżywotniejszych interesów Narodu i Państwa i że konsekwentnie dąży do rozwiązania wszelkich, najbardziej nawet drażliwych, spraw sąsiedzkich w drodze pokojowego porozumienia. W dzisiejszych warunkach jest to niewątpliwą zasługą dla powszechnego pokoju.

Powiększona o Śląsk Zaolzański Rzeczpospolita tym skuteczniej dążyć będzie ku coraz **wszechstronniejszemu** rozwojowi. Radość, która przepełnia wszystkie serca polskie w dniach powrotu prastarego dziedzictwa Piastowskiego — ziemi zaolzańskiej do Macierzy — stanie się jeszcze jednym czynnikiem, umacniającym wspólnotę narodową i poczucie narodowej dumy.

Rzeczpospolita, przyjmując na swe łono Braci zza Olzy, włącza ich w wielkie kolisko twórczej pracy nad urzeczywistnieniem dziejowej misji Narodu Polskiego. Bohaterski lud ziemi zaolzańskiej wnosi do Macierzy bogate wiano, którego wartość tkwi nie w wielkiej zresztą zasobności gospodarczej Zaolzia, lecz właśnie w **zahartowanych nieugiętą służbą narodową duszach** Ludu Polskiego Zaolzia.

Przekreślenie granicy, która żywe ciało Narodu przecinała na dwoje, jest zasługą tego ludu, zasługą jednolitej postawy całego Narodu Polskiego.

A. B.

Wojska polskie zajmują Zaolzie

FRYSZTAT I KARWINA JUŻ OBSADZONE MIĘDZY WARSZAWĄ A PRAGĄ TOCZĄ SIĘ ROKOWANIA W SPRAWIE PLEBISCYTU

W a r s z a w a. Polska agencja telegraficzna donosi, że wojska polskie zajmują powiat cieszyński. Wkroczyły one do ważnych ośrodków przemysłowych Frysztat i Karwina. Zajmowanie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego ma być zakończone do dnia 10. b. m.

Główna ulica Cieszyna została nazwana imieniem Marszałka Piłsudskiego. Wysłano inżynierów, którzy mają przejąć z rąk czeskich kopalnie i inne zakłady. W obiegu są narazie zarówno złote polskie jak i korony.

Pod względem administracyjnym Zaolzie będzie przyłączone do województwa Śląskiego.

Wszędzie w kraju rozlepiono odezwę gen Bortnowskiego, wzywającą ludność polską do zachowania spokoju i rycerskości w stosunku do pokonanych. Wszyscy Polacy winni dbać o dobre imię Polski.

P r a g a. Czeska agencja telegraficzna ogłosiła komunikat, w którym wskazuje, że rząd Czechosłowacji, pod naciskiem sytuacji międzynarodowej, był zmuszony przyjąć ultimatum rządu polskiego, żądającego przekazania Polsce szeregu miejscowości Śląska Zaolzańskiego, a zwłaszcza — natychmiastowego oddania okręgu na zachód od Cieszyna Okręg ten jest ograniczony linią, biegnącą od Ropicy, przez Horni i Trzanowicę, do Cierlicka, a dalej przez Stonawę do Darkowa i granicy północnej. W ub. niedzielę zaczęły go zajmować wojska polskie.

PLEBISCYT RÓWNIEŻ NA SPISZU I ORAWIE

Jak podaje „IKC", warunki noty polskiej z dnia 30. września, przyjętej 1. października przez Czechosłowację, były następujące:

1) Objęcie w ciągu 24 godzin, począwszy od godz. 14 dnia 2. października, obszaru o promieniu 18 km od Cieszyna.

2) Przekazanie pozostałych terenów, leżących w granicach administracyjnych powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego do dnia 10. b. m. włącznie.

3) Podjęcie rokowań co do oznaczenia okręgów, które mają być poddane plebiscytowi, przy czym z ramienia rządu polskiego do rokowań tych upoważniony został poseł polski w Pradze dr Papée. Rokowania te mają też na celu ustalenie regulaminu plebiscytowego i warunków likwidacji interesów państwa czechosłowackiego na odstąpionym Polsce terenie.

Zaznaczyć tu należy, że plebiscyt nie jest ograniczony do powiatu frydeckiego na Zaolziu, gdyż w powiecie tym tylko gminy północne, jak to: Gruszów, Harmanice, Michałkowice, Radwanice, Szonów, Kończyce Małe i Ostrawa Polska, mogą wchodzić w rachubę, lecz rozciąga się także na polskie etnograficznie ziemie na Słowaczyźnie, a więc na rejon czadecki, orawski i spiski.

4) Polacy, służący w wojsku czechosłowackim, i więźniowie polityczni narodowości polskiej mają być natychmiast zwolnieni.

Ponad to nie jest wykluczone wprowadzenie zasady, nie objętej warunkami noty polskiej, o wymianie ludności. Prawdopodobnie obie strony zasadę tę przyjmą.

Z ostatniej chwili

PADEREWSKI GRATULUJE PREZYDENTOWI MOŚCICKIEMU

W a r s z a w a. Z całego kraju i zagranicy nadchodzą na ręce Prezydenta R. P., marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Składkowskiego i min. Becka depesze z wyrazami wdzięczności i radości z powodu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy.

Między innymi otrzymał Prezydent R P. depeszę od **Ignacego Paderewskiego** następującej treści:

— **„W podniosłej chwili odzyskania odwiecznie polskiej śląskiej ziemi i powrotu na łono ojczyzny jej wiernych synów, łączę się w radości z całym narodem, prosząc Pana Prezydenta o przyjęcie wyrazów mego najgłębszego szacunku.** (—) I g n a c y P a d e r e w s k i."

WŁOCHY WYSTĘPUJĄ Z INICJATYWĄ ZAŁATWIENIA REWINDYKACYJ WĘGIERSKICH. R z y m. Ukazał się tu komunikat **„Informazione Diplomatica"**, który głosi m. in.: „W rzymskich kołach odpowiedzialnych uważają, że po zlikwidowaniu problemu Niemców sudeckich i Polaków czechosłowackich, **zlikwidowanie pozostałego zagadnienia węgierskiego wymaga jak najszybszego załatwienia.** Leży w interesie wszystkich, włączając w to i rząd praski, aby nie czekać dłużej na wykonanie operacji chirurgicznej, która już dziś jest uznana za nieuniknioną".

Zdaniem odpowiedzialnych kół rzymskich jest konieczne, aby rokowania pomiędzy Pragą i Budapesztem zostały **przyśpieszone** z unikaniem jakiejkolwiek zwłoki. Blisko 1 milion Węgrów, pozostających jeszcze w dawnych granicach starych traktatów, nie może dłużej czekać i być oddanym na nędzę i prześladowanie ze strony czeskich elementów odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych. Z drugiej strony Praga nic nie zyska, przeciwnie — wywołać może **nowe zawikłania,** jeśli opóźniać będzie realizację rewindykacyj węgierskich.

Węgry czekały 20 lat, aby uzyskać sprawiedliwość, Węgry w tym okresie nie uczyniły nic, co mogłoby zakłócić spokój. Węgry nie próbowały nawet wprawić w ruch mechanizmu genewskiego, przysługującego Lidze Narodów. Dlatego też Węgry **zasłużyły** na to, aby, nie czekając na termin trzymiesięczny, **uwzględniono ich słuszne** żądania.

RZĄD WĘGIERSKI WYSTOSOWAŁ NOTĘ DO PRAGI. B u d a p e s z t. Węgierska agencja telegraficzna donosi: poseł węgierski w Pradze wręczył rządowi czechosłowackiemu nową notę, w której domaga się podjęcia rokowań między obu rządami **w najbliższych dniach.** Równocześnie nota domaga się poważnych gwarancyj, by rokowania mogły rozwijać się w odpowiedniej atmosferze gładko i szybko.

Prasa, podnocząc, że opinia całej Europy wypowiada się za sprawiedliwym rozwiązaniem sprawy węgierskiej na wzór rozwiązań niemieckiego i polskiego, nawołuje do **szybkiego podjęcia pertraktacyj,** ufając, że ich wyniki zapewnią sprawiedliwe rozstrzygnięcie.

ULTIMATUM SŁOWACKIEJ PARTII LUDOWEJ ZŁOŻONO BENESZOWI. P r a g a. Prezydent Benesz przyjął min. **Czernaka,** członka słowackiej partii ludowej, który w ultymatywnej formie zażądał, aby w ciągu 24 godzin władza wykonawcza Słowacji przekazana została w ręce osób desygnowanych przez słowacką partię ludową. W razie nie spełnienia powyższych żądań, min. Czernak zagroził natychmiastową dymisją.

Po audiencji u prezydenta w rozmowie z dziennikarzami min. Czernak oświadczył, że na uwagę prezydenta, jakoby spełnienie tych żądań było niemożliwe zarówno z przyczyn konstytucyjnych, jak i technicznych, min. Czernak odpowiedział, iż w ostatnich czasach wydarzył się szereg faktów sprzecznych z konstytucją, a o wiele donioślejszych, niż przyśpieszenie spełnienia żądań narodu słowackiego,

OŚWIADCZENIE MIN. CZERNAKA. Odpowiadając na zapytanie dziennikarzy, co spowodowało tak stanowczy krok z jego strony, min. Czernak stwierdził, że kto zna stosunki, panujące w Słowacji, ten zrozumie jego krok. **Oświadczyłem prez. Beneszowi** — mówił dalej min. Czernak — **że w ciągu ostatnich tygodni, jako członek rządu, miałem możność obserwować, iż nic zasadniczego nie uczyniono tutaj dla uregulowania problemu słowackiego.**

Odrzucamy pogląd, będący podstawą taktyki niesumiennego odwlekania sprawy, a głoszący, że Słowacy z natury rzeczy skazani są na przyjmowanie wszystkiego, co się o nich zdecyduje. Nie. Słuszność jest po stronie Słowaków, a dziś nadeszła chwila, w której mają oni możność osiągnięcia zwycięstwa.

Dział religijny

Ewangelia na osiemnastą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZ. 9, W. 1—8

Wonczas wstąpił Jezus do łodzi, przeprawił się na drugi brzeg i przybył do miasta swego. A oto przyniesiono Mu porażonego, leżącego na łożu. Jezus zaś, widząc ich wiarę, rzekł do porażonego: Ufaj synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto kilku uczonych myślało sobie: On bluźni! Ale Jezus, przejrzawszy myśli ich, rzekł: Czemu złe myśli żywicie w sercach waszych? Cóż jest łatwiej? — powiedzieć: „Odpuszczają ci się grzechy twoje" — czy też powiedzieć: „Wstań i chodź swobodnie"? Żebyście jednak wiedzieli, iż Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów—przeto mówi do porażonego: Wstań, bierz łoże twe a idź do domu twego. A on zerwał się iodszedł do domu swego. Rzesze zaś, widząc to, przelękły się i wielbiły Boga,który dał taką moc ludziom.

NAUKA

Kafarnaum było tym miastem, które zasłużyło sobie na nazwę **Jego miasta.** Czuł się tam P. Jezus dobrze i tam też uczynił bardzo dużo cudów, **odwdzięczając się** — mówiąc po ludzku—**za tę szczególną atmosferę, jaka otaczała Go w Kafarnaum.**

Nie było jego miastem — Nazaret, gdzie usiłowano zepchnąć go ze skały...

Nie było jego miastem — Jeruzalem, „które zabijało proroków", które też zabiło przepowiadanego przez proroków Zbawcę.

A dziś — **które miasto mogłoby ubiegać się o nazwę: Jego miasta?**

Czy Jeruzalem?... Iluż tam ma Zbawiciel wyznawców? Bardzo niewielu. Mniej niż we wszystkich innych.

Czy Paryż... Na próżno szukalibyśmy P. Jezusa w sercu tej stolicy. Może znaleźlibyśmy Go gdzieś na przedmieściach wśród biedoty, coraz bardziej rozumiejącej Jego Serce . . .

Czy Londyn?... Nie szukajmy tam atmosfery, potrzebnej dla Zbawiciela! Nie znajdziemy jej ani w Londynie ani w Nowym Jorku. Tam giełda króluje, tam ołtarze stawia się (tak czy inaczej przezwanym) bożyszczom interesu.

Na próżno będziemy tam szukać!

Więc — nie ma P. Jezus „miasta swego" dzisiaj?...

Toby było straszne!

I jakże tu stanąć przed P.Jezusem i popatrzeć Mu śmiało w oczy?... Pyta się nas — dziś:

— Gdzie jest moje miasto?"

Czy znajdziemy odpowiedź?

Jaką odpowiedź?...

Warto podumać! Warto...

Warto wiedzieć lub przypomnieć

Kodeks zasad towarzyskich

Podręczniki „savoir vivre'u"*) wzbudzają na ogół uśmiechy ironiczne. Jeżeli inteligentniejszy czytelnik zajrzy czasem do nich, to tylko po to, by się pośmiać lub znaleźć materiał do dowcipuszek.

Niesłusznie. Wkładając odrobinę dobrej woli, z każdego poważnie potraktowanego podręcznika tego typu można wyciągnąć dużo **przypomnień** o zasadach, przeciwko którym grzeszymy. Każdy nprz. teoretycznie wie, że niegrzecznie jest nie odpowiadać na listy. Czy jednak każdy o tym pamięta? Czytelniku, uderz się w piersi!

Jeżeli dla człowieka, który przeszedł już połowę drogi swego życia, zajrzenie do podręcznika dobrego zachowania się nie zaszkodzi, to dla młodzieńca, rozpoczynającego tę drogę, może być wielce pożyteczne. Bo:

— **„szlachetność serca, wrodzony takt i zdrowy rozum powiedzą ci niejednokrotnie, jak się masz w danym wypadku zachować."**

Nie zawsze to jednak wystarcza. Są często okoliczności, gdzie, z natury rzeczy, byłoby obojętne, czy się tak zachowamy czy przeciwnie. Społeczeństwo jednak, jakby na podstawie cichej umowy, ustaliło i w tych wypadkach, że **„dobrze wychowany"** człowiek tak postępuje, a nie inaczej. I tę regułę musi każdy znać i do niej się stosować.

Że młody człowiek powinien **ustąpić** swego miejsca w tramwaju starszej pani czy starszemu panu — to mu dyktuje jego serce.

Że nie należy przy jedzeniu **wkładać** noża do ust — na to wskazuje zdrowy rozum.

— Że jednak na wizyty bierze się, o ile ktoś nie nosi munduru, kołnierzyk sztywny podwójny, a na bal do fraka sztywny pojedyńczy z odwiniętymi różkami — to już reguła umowna, mimo to jednak surowo przestrzegana pod karą ośmieszenia się.

Bo przestrzegania zasad nie pilnuje ani sąd ani policja. Pilnuje ich **samo społeczeństwo,** dzieląc ludzi na „dobrze wychowanych", „źle wychowanych" i ludzi o „złych manierach". Z pierwszymi chętnie obcuje, drugich unika. Unika z ich szkodą.

I jeśli chcemy, aby innym było dobrze z nami, a nam z nimi, musimy się **nauczyć zasad** przyzwoitego zachowania się, jak się uczymy innych przedmiotów". —

Cytatę powyższą przytoczyliśmy ze wstępu książki dra **Jana Piąteka** pt. **„Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży męskiej"**, która nie dawno ukazała się w sprzedaży.

Książeczkę tę nie tylko należałoby zalecić do przestudiowania dorastającym, przydałaby się ona również i wielu dorosłym.

Któż z nas np. nie był stroną w takiej dajmy na to rozmówce:

Dzwoni telefon.

— Proszę.

— Kto mówi?

— Mówi numer, o który pan poprosił w centrali telefonicznej.

— Ale kto przy telefonie?

— A komu ja się mam legitymować? Proszę najpierw powiedzieć swoje nazwisko.

Jeżeli po takiej wstępnej rozmówce nie dojdzie do ostrzejszej wymiany zdań i ciśnięcia z obu stron słuchawek, to jeszcze dobrze. W każdym razie pozostanie niesmak dania i odebrania nauczki.

W tym względzie cytowany „kodeks" nie pozostawia niedomówień.

— **„Telefonując, pamiętaj o tych, którzy z powodu twego telefonowania mogą mieć przykrości. Telefonuj tylko wtedy, gdy masz z kimś załatwić jakąś sprawę. Osobą ,do której dzwonisz, może być zajęta, może mieć gościa. Zatrzymując ją niepotrzebnie przy telefonie, przeszkadzasz jej.**

Nie rozmawiaj też zbyt długo. Nigdy nie możesz wiedzieć, czy w czasie twojej rozmowy ktoś nie chce telefonować do ciebie, twego ojca lub kogoś innego z rodziny. A sam wiesz, jak to przykro, gdy masz pilną sprawę załatwić, a telefon jest ciągle zajęty.

Gdy usłyszysz dzwonek telefoniczny, podejdź i odezwij się: mieszkanie państwa X. Zawołanie „hallo" jest niepotrzebną stratą czasu.

Gdy usłyszysz, że osoba telefonująca pragnie rozmówić się z ojcem, powiedz stosownie do zarządzenia ojca: „Zaraz poproszę—albo— „Czy mogę wiedzieć kto prosi?" o ile telefonujący poprzednio nie podał swego nazwiska.

Gdy ty telefonujesz, zacznij rozmowę od przedstawienia się: „tu Stanisław Rzepecki, czy mógłbym się porozumieć z p. XX"??

Gdy żądana osoba odezwie się, przywitaj się z nią słowami: „Dzień dobry Panu", „Moje uszanowanie" lub t. p.

Sprawę wyłuszcz jasno i zwięźle, mów przy tym wyraźnie i powoli. Po skończonej rozmowie pożegnaj się, podziękowawszy za otrzymane informacje".

Czyż nie warto jak najszerzej spopularyzować tych kanonów?

A i tych także, przeciwko którym tak bardzo młodzież grzeszy.

Na ulicy:

— **„Nie oglądaj się ustawicznie i nie zaglądaj do cudzych okien;**

uważaj byś kogo nie potrącił, a gdy przypadkiem potrącisz, choćby najlżej i mimo woli, przeproś uprzejmie słowem „przepraszam", nigdy zaś żargonowym „pardon".

Chodź zawsze prawą stroną chodnika i wymijaj w prawo, wyprzedzaj zaś w lewo;

nie wciskaj się między dwie osoby razem idące — wymijaj obie.

Nie zatrzymuj się bez koniecznej po-

*) Prawideł życia towarzyskiego.

trzeby na chodniku, jeśli zaś musisz to zrobić, zejdź na bok, abyś nie tamował ruchu.

Nie jedz na ulicy:

nie rzucaj ogryzków, łup, pestek itp. na ulicę;

nie rzucaj papierków, biletów tramwajowych — w ogóle nie śmieć na ulicy;

nie śpiewaj, nie nuć ani nie gwizdaj;

nie wołaj ani nie sykaj na nikogo;

nie rób żadnych uwag o przechodzących osobach;

nie mów za głośno na ulicy;

nie patrz im uporczywie w oczy;

nie przysłuchuj się rozmowie przechodzących i nie mów z ulicy do kogoś na piętrze.

Nie stawaj z kolegami tłumnie na chodniku, by nie tamować przejścia.

Nie wystawaj także na rogach ulic ani sam ani w towarzystwie kolegów, by oglądać przechodzących.

Kłaniaj się każdemu, komu winieneś, uprzejmie i parę kroków przed zrównaniem się z nim, patrz w twarz osobie, której się kłaniasz i zdejmuj porządnie nakrycie z głowy;

nie trzymaj podczas ukłonu rąk w kieszeni marynarki lub spodni, jeżeli zaś z kim rozmawiasz i masz się kłaniać, przerwij rozmowę.

Gdy idziesz bez kapelusza, ukłoń się nieco głębiej.

Gdy osoba przechodząca przemówi do ciebie, możesz nakryć głowę. Po ukończeniu rozmowy ukłoń się ponownie.

Jeśli ta osoba zaprosi cię, byś jej towarzyszył, zajmij miejsce po jej lewej stronie. Jeśli to są dwie osoby, idź również po lewej stronie, chyba że cię poproszą, byś szedł w środku między nimi.

Nawet jeśli palisz papierosy, nie pal nigdy na ulicy.

Jeżeli jednak palisz, a spotkasz kogoś znajomego, wyjmij wpierw lewą ręką szybko papieros z ust, a następnie zdejm okrycie głowy prawą ręką.

Gdy osoba ta przemówi do ciebie, trzymaj papieros w dłoni, by nie był widoczny. Jak długo rozmawiasz z osobą starszą, nie wolno ci palić, nawet gdyby cię zapraszano do tego.

Nie zdejmuj nigdy okrycia głowy lewą ręką. Jeśli coś niesiesz w prawej ręce, przełóż to szybko do lewej ręki, abyś miał prawą wolną do ukłonu.

Jeżeli ktoś nieznajomy zwraca się do ciebie z zapytaniem, odpowiedz dokładnie i grzecznie;

gdy sam o co zapytasz, ukłoń się wpierw, a po otrzymaniu odpowiedzi — podziękuj grzecznie i wyraźnie.

Gdy ktoś zgubi jakiś przedmiot, zwróć na to uwagę właściciela albo wręcz mu go sam.

Gdyż idziesz z osobą starszą lub panią, zostaw jej lepsze miejsce, a więc od strony kamienic, choćbyś sam miał iść po prawej stronie, zresztą zawsze idź po lewej stronie.

Gdy jesteś w towarzystwie kilku kolegów, idźcie tylko po dwóch w jednym szeregu, aby nie tamować ruchu na chodniku.

Towarzysząc innej osobie, kłaniaj się zawsze gdy się ona komuś kłania lub odkłania;

jeżeli twój towarzysz spotka kogoś, zatrzyma się i rozmawia z nim, idź powoli naprzód i czekaj aż nadejdzie.

W tramwaju lub autobusie nie pchaj się przy wsiadaniu lub wysiadaniu.

Przy wsiadaniu ustąp pierwszeństwa paniom lub osobom starszym.

Ustąp swego miejsca osobom starszym, obarczonym tobołkami, a zwłaszcza kobietom z dzieckiem na ręku.

Dawniej obowiązywało to wobec pań. Odkąd jednak panie zaczęły pracować samodzielnie i zażądały równouprawnienia, zrzekły się także tego uprzywilejowania.

Mimo to lepiej zrobisz, gdy odstąpisz swoje miejsce, a pani nie przyjmie twego ustępstwa, niż gdybyś pozwolił, żeby starsza pani stała, a ty obok niej siedział.

Nawet jeśli jesteś palaczem i jedziesz w przedziale dla palących, nigdy nie pal w tramwaju czy autobusie.

Nie zaśmiecaj także podłogi, rzucając na nią bilety tramwajowe lub inne papierki.

O ileż znośniejsze byłoby życie, gdyby tę energię, którą zatraca ludzkość na wymyślanie nowych sposobów uczynienia bliźnim świństw, zużyto na wyświadczanie sobie drobnych, groszowych grzeczności.

Niestety, są to marzenia ściętej głowy. W każdym razie wyraźne sformułowanie dla młodzieży, a przypomnienie dla starszych niektórych zasad przyzwoitego zachowania się nie zawadzi.

I to bardzo.

K. W.

Trochę historii

Śląsk Zaolzański na widowni

Jeśli stanąć na szczycie wieży Piastowskiej w Cieszynie i spojrzeć w dolinę — zaboli serce. Oto u stóp Góry Zamkowej cicknie święta, przez poetów śląskich opiewana, rzeka **Olza**, która, na mocy decyzji Rady Ambasadorów w dniu 28. lipca 1920. roku, stała się granicą **podzielonego** Śląska Cieszyńskiego.

Spojrzenie ludzkie obejmuje stąd ogromny placheć osieroconej ziemi śląskiej. Na południe sięga do niebieszczących w mgle Beskidów śląskich, na zachód zaś błądzi po wzgórzach i dolinach, by w końcu dotrzeć pod zadymiony widnokrąg zagłębia karwińskiego. I jak daleko okiem sięgnąć, wszystko to ziemia polska, a na niej polski chłop i robotnik.

Długo Śląsk czekał na chwilę połączenia się z Polską. Że nie uległ ani zniemczeniu ani szczechizowaniu mimo tyluwiekowego wyodrębnienia spod wpływów Polski, mimo niemieckich urzędów i kleru czeskiego, mimo braku szlachty polskiej, która zniemczyła się i wymarła — że mimo tylu przeciwności Ślązak nie utracił poczucia przynależności do narodu polskiego, zawdzięcza to **jedynie książce polskiej**, która od czasów najdawniejszych wędrowała z Polski na Śląsk. Były to książki dewocyjne, pierwodruki Reya, Kochanowskiego, Gdacjusza, Dombrowskiego, ks. Wujka, Radziwiłła, Leopolity, a następnie nabożne kancjonały, wszystkie zaś pisane w pięknym języku staropolskim. One to sprawiły, że Śląsk **nie utracił** swojego języka polskiego. Utartym zwyczajem bowiem stało się, że w domach śląskich książki te były **czytane głośno**, w obecności wszystkich domowników, zarówno w domach ewangelickich jak i katolickich, i one to sprawiły, że język polski na Śląsku utwierdzał się, nie ulegając destrukcyjnym wpływom języka czeskiego i niemieckiego.

Aż do r. 1848., roku Wiosny Ludów, Ślązak nie zdawał sobie dokładnie sprawy, że jest cząstką narodu polskiego. Tamte książki dewocyjne nic mu bowiem nie mówiły o Polsce, tylko o zbawieniu duszy. Dopiero wtedy nastąpił zwrot w dziejach jego odrodzenia narodowego. Zjawiają się wielcy ludzie, jak **Stalmach, Cieńciała**, ks. **Świeży**, ks. **Michejda**, ks. **Londzin** i wielu wielu innych, którzy podjęli się upartej a skutecznej pracy nad uświadomieniem narodowym Ślązaka. Z pomocą przyszły im książki Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej, Konopnickiej, a przede wszystkim Sienkiewicza z jego Trylogią.

I jeżeli dzisiaj zastanowi nas to niezwykłe w dziejach innych narodów zjawisko **narodowego odrodzenia się ludu** prawie że zapomnianego przez wszystkich, skazanego wyłącznie na własne siły, to znajdziemy wyjaśnienie owego zjawiska w tej **cudownej mocy**, jaką miała dla Ślązaka książka polska. Ona to bowiem sprawiła — z nieocenioną Trylogią na czele — że Ślązak uczuł się Polakiem, że podjął się tak bardzo trudnej walki o sprawę polską na swej ziemi, że poszedł do Legionów Polskich, by o tę śnioną Polskę swoje młode życie kłaść w ofierze, że następnie bronił krwawo Śląska, kiedy w roku 1919. wojska czeskie jęły go zajmować.

Nie cały Śląsk dostał się do Polski. Przedzieliła go rzeka Olza, a po tamtej stronie Olzy pozostało około 250 tysięcy ludności polskiej.

Społeczeństwo polskie za Olzą, mimo niszczenia polskiego szkolnictwa przez władze czeskie przy równoczesnym rozbudowaniu szkolnictwa czeskiego i to w gminach czysto polskich, mimo pozbawienia Polaków praw obywatelstwa i pracy, mimo prześladowania polskiej książki i polskiej prasy miejscowej, mimo obsadzania polskich parafij czeskimi księżmi i mimo kolonizacji polskiej ziemi i gospodarczego rujnowania wszystkiego, co polskie — społeczeństwo to nie upadło na duchu, lecz walczyło zaciekle o swe prawa wolnego obywatela i Polaka w republice czeskosłowackiej.

Walka była ogromnie trudna. Wszystko się bowiem sprzysięgło na jego zgubę: kapitał, kler, teror ekonomiczny, przekupstwo, prasa i szowinizm ludności czeskiej na Śląsku i Morawach, popierany w swych poczynaniach przez czeskie władze administracyjne i rządowe.

Najbardziej zajadła walka toczyła się o dziecko polskie. Gdzie go nie można było kupić od rodziców dla czeskiej szkoły, stosowało się z powodzeniem teror ekonomiczny, polegający na wydalaniu z pracy, przenoszeniu w głąb Czech, jeżeli to są pracownicy w instytucjach rządowych, oraz na pomijaniu przy udzielaniu pracy przy wyrębach lasów państwowych i budowie dróg. W rezultacie zachodziły takie wypadki, że w gminach — gdzie bywa zaledwie kilkoro dzieci czeskich, dzieci urzędników czy żandarmów — buduje się szkoły-pałace, obliczone na kilkaset dzieci. Władze były bowiem przekonane, że wcześniej czy później szkoły te zapełnią się, gdyż wcześniej czy później zmusi się rodziców polskich do odebrania swych dzieci ze szkoły polskiej, a oddania ich do szkoły czeskiej.

Czesi twierdzą, że to, co czynią, jest tylko rewindykacją narodową, że wszyscy Ślązacy — to spolszczeni Morawianie. Jest to tylko grubymi nićmi szyta teoria, której uczciwi historycy czescy wręcz zaprzeczają, jak to między innymi uczynił wybitny czeski historyk **Adamus**, w Morawskiej Ostrawie.

Do historii przejdą prześladowania, jakie stosowały władze czeskie wobec polskiej prasy na Śląsku nad Olzą. Rekord pod względem konfiskat zdobył jedyny codzienny organ polski **„Dziennik Polski"**, konfiskowany nawet za przedruk artykułów, wziętych w całości i dosłownie z prasy czeskiej.

Książki i pisma dla młodzieży polskiej, jeżeli w nich mowa o Polsce i o sprawach polskich, aczkolwiek pozbawione zupełnie wszelkich cech politycznych, zostały wyeliminowane z publicznych bibliotek i wypożyczalni szkolnych. Pieśni polskich o charakterze narodowym nie wolno publicznie śpiewać, sztuk polskich o charakterze narodowym nie wolno wystawiać na deskach scenicznych. Przemalowywano polskie napisy na krzyżach przykościelnych i na Stacjach Męki Pańskiej w kościołach, wszystkie polskie nazwy miejscowości zostały sczechizowane. Naprzykład staropolską nazwę najbardziej polskiej miejscowości **Karwina**, wywodzącą się od wyrazu karw (czyli wół, miejsce, gdzie wypasano woły), Czesi zmienili na Karvinne, co nie ma nic wspólnego z pierwotną etymologią owej nazwy.

(Dokończenie na str. 8.)

(Dokończenie ze str. 7.)

Czeskie statystyki urzędowe podają, że liczba Polaków na Śląsku za Olzą w roku 1921. wynosiła 110.138, aczkolwiek próbne obliczenia polskie wykazały, że jest ich 163.300. W dziesięć lat później, w roku 1931., przeprowadzony spis ludności wykazał, że Polaków za Olzą jest już tylko około 80.000! To gwałtowne kurczenie się żywiołu polskiego łatwo wytłumaczyć, jeżeli weźmie się pod uwagę metody, jakimi posługiwali się komisarze czescy podczas spisywania ludności. Oto na całym Śląsku za Olzą obowiązywały specjalne arkusze spisowe, w których obok rubryki z narodowością polską znajdowały się również takie rubryki: Ślązak—Polak, Ślązak, Ślązak—Ślązak, Ślązak—Czechosłowak i Czechosłowak. Komisarze spisowi używali wszelkich środków, by nakłonić ludność polską do wpisywania się w jedną z ostatnich czterech rubryk. Około 80.000 Polaków wpisało się do rubryk: Polak lub Polak—Ślązak. Drugich 80 tysięcy uległo sofistycznym dowodzeniom komisarzy spisowych, że wpisujący się nie są Polakami, gdyż Polacy mieszkają w Polsce, lecz Ślązakami, bo mieszkają na Śląsku lub Ślązakami—Ślązakami lub Ślązakami—Czechosłowakami lub zgoła Czechosłowakami, ponieważ mieszkają w republice czechosłowackiej. W rezultacie wszystkich zaliczono następnie do narodowości czeskiej. W taki machiawelski sposób skonstruowane arkusze spisowe i metody spisywania ludności sprawiły, że Czesi zdołali „powiększyć" swój stan posiadania o połowę miejscowej ludności polskiej, co pociągnęło za sobą szereg zarządzeń natury politycznej i administracyjnej na niekorzyść żywiołu polskiego

F. C.

Benesz ustąpił

— **Jak donoszą z Pragi,** prezydent Czechosłowacji **Benesz** ustąpił w dniu 5. b. m. ze swego stanowiska. Tymczasowym zastępcą prezydenta republiki został gen. **Syrowy.** Komentując ustąpienie Benesza, podkreśla się tu jako jedną z najważniejszych przyczyn — nacisk ze strony Berlina. W swojej mowie pożegnalnej, wygłoszonej przez radio, Benesz podkreślił, że nie ustępuje z ginącego okrętu, ale odchodzi, ażeby dać miejsce ludziom, którzy łatwiej znajdą wyjście w sytuacji wytworzonej ostatnio. Jako demokrata, Benesz nie może się zgodzić ani aprobować decyzyj i metod konferencyj podobnych do monachijskiej.

Tydzień na migawkę

Z lewej na prawo: Hitler i Mussolini przejeżdzają samochodem ulicami Monachium. Uczestnicy obrad Monachijskich: na zdjęciu z lewej na pierwszym stopniu od góry Daladier, obok minister Spraw Zagranicznych Rzeszy Ribbentropp, za nimi z lewej Chamberlain. Na zdjęciu z prawej — Mussolini i Hitler.

Na lewo: Hitler przekracza byłą granicę niemiecko-czeską.

U dołu:

„Pałac wodza" w Monachium, w którym odbywały się historyczne obrady Hitlera, Mussoliniego, Chamberlaina i Daladier w nocy z 28. na 29. września b. r.

ienia się mapa Europy

Premier Daladier zapala ogień na mogile Nieznanego Żołnierza w Paryżu.

von Leb, dowódca wojsk nie-
, które zajęły pierwsze o-
emieckiej części Czechosło-
wacji

wo: Nowe oblicze nowej
wacji. Czarne plamy ozna-
jscowości zamieszkałe przez
. Na prawo od góry, u gra-
i, — ŚLĄSK CIESZYŃSKI,
szedł już do Rzeczypospoli-
ny, zamieszkałe przez Niem-
ją być okupowane do 10.
b. —

Przedstawiciele wojska polskiego na moście przez Olszę z przedstawicielami władz czeskich na chwilę przed wkroczeniem armii polskiej na Śląsk Cieszyński

Śląsk Zaolziański wrócił do Polski

Marszałek Śmigły-Rydz przemawia do tłumów, manifestujących za koniecznością przywrócenia Polsce Śląska Cieszyńskiego

Na prawo: Żołnierz KOP'u, pełniący do niedawna straż nad Olszą.

U dołu: Cieszyn z samolotu. Widoczny jest most przez graniczną do niedawna rzekę Olszę (nie Olzę, jak to prasa przeważnie podaje, tłumacząc nazwę tej rzeki z niemieckiego)

Na prawo: Wojska polskie wkraczają do czeskiego do niedawna Cieszyna

Historyczne dni Zaolzia

Rozkaz Marszałka Śmigłego-Rydza: MASZEROWAĆ!

(OD SPECJALNEGO KORESPONDENTA)

Cieszyn, 1—5 października

Za mostem na Olzie rodacy nasi z niecierpliwością oczekiwali na uroczystą chwilę. Wzdłuż dawnej ulicy Saska Kępa, a od dziś ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego widać jedną wielką zbitą masę ludzi, głowa przy głowie. W rękach wieńce kwiatów. Młodzież i dziatwa trzymają je naręczami. Uczenice gimnazjum Orłowskiej z Cieszyna niosą piękny wieniec z napisem **„Zwycięskiej armii rodacy zza Olzy"**. U wylotu ulicy widnieje triumfalna brama z napisem **„Witajcie — od dziś wiecznie z nami rodacy"**. Zgromadzeni po obu stronach ulic manifestują serdecznie i ze współczuciem na cześć Regera, ostatniego prezesa rady Śląska Cieszyńskiego, ojca bohaterskiego harcerza Witolda Regera, który swe młode życie złożył w ofierze Ojczyźnie, padłszy od kuli czeskiej w obronie wolności swych rodaków. U boku Regera 5-letnia córeczka poległego.

Podniosły nastrój wciąż wzmaga się. Jednym rytmem miłości Ojczyzny biją serca Polaków. Z obu stron wyciągają się bratnie dłonie poprzez skruszone już granice. Na moście stoją robotnicy polscy z Trzyńca i innych miejscowości spoza Olzy, skąd tylko możliwość pozwalała im przybyć, a obok stoją robotnicy z Katowic, a dalej sztandary organizacyj, stowarzyszeń społecznych szeregu miejscowości ze Skoczowa, Bielska, dalej w barwnych regionalnych strojach górale i góralki z Jaworzynki.

O godz. 13 m. 48 przybywa na most gen. Malinowski, zastępca szefa sztabu. Krótkie powitanie, ostatnia wymiana zdań między przedstawicielami armii polskiej i czeskiej, po czym oficerowie czescy odjeżdżają. **Gdy pierwsi oficerowie armii polskiej przekroczyli most, tłum zgromadzony wznosi gorące okrzyki na cześć armii polskiej. Przybywa inspektor armii gen. Bortnowski.** W kilka chwil później ukazuje się pierwszy patrol piechoty w szyku marszowym, a następnie patrol rowerzystów, dalej patrol pieszy.

Wzdłuż ulic biegnie podawany z ust do ust potężny okrzyk **„Armia polska idzie"**. Już po chwili rozbrzmiewa jedno potężne wołanie **„Armia polska niech żyje"**. Sypią się kwiaty. Na twarzach rodaków, dziś wyzwolonych, widnieje wyraz radosnego wzruszenia. Wielu nie może się opanować, widać łzy w oczach. W wielu miejscach słychać ciche szlochanie. Za patrolami idą twardym żołnierskim krokiem oddziały wojska. Spod szarych hełmów stalowych padają mocne a dziś pełne dumy i radości spojrzenia żołnierza armii polskiej. Kroczą jedne po drugiej potężne jednostki siły armii polskiej. Idą oddziały broni zmotoryzowanej, czołgi, broń techniczna itp. Wkrótce zabrakło kwiatów. Cała jezdnia zasypana. Okrzyki nie ustają. Wtem słychać warkot motorów: na niebie ukazują się groźne eskadry samolotów myśliwskich i bombowych. Okrzyki potężnieją. Wszyscy gorąco manifestują na cześć naszej floty powietrznej. Po batalionie piechoty kroczą

— „Żołnierze grupy generała Bortnowskiego!

Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nieistniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercu całego narodu polskiego.

Dzisiaj Olza staje się inną rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienia.

Mimo tego, ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, a czymś zupełnie innym staje się dziś.

Co to znaczy?

To znaczy, że człowiek swym duchem, swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu, szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei.

O Tym my, żołnierze, dobrze pamiętać musimy.

Olzę zmienia siła woli narodu, służąca idei jego całości i praw.

Wy, żołnierze, jesteście w tej chwili uosobieniem woli narodu.

W wami przekracza Olzę Majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mundurem polskiego żołnierza.

Gdym was wysyłał nad Olzę, — ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę, — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

Maszerować!." —

władze. Przedstawiciele władz cywilnych z woj. Grażyńskim oraz przedstawiciele Komitetu walki o Śląsk Zaolzański, marszałek Sejmu śląskiego **Grzesik**, poseł **Wolf** i pozostali członkowie Komitetu. Serdeczną owację gotują im bracia zza Olzy. **Wyciągają się bratnie dłonie do dawnych wygnańców.**

ŻOŁNIERZ TRANSPORTU PRZY PRACY

Nie mniejszy ruch panował na dworcu kolejowym w b. czeskim Cieszynie. Przybyli z Katowic polscy kolejarze wespół z kolejarzami — Polakami, pozostającymi dotychczas w czeskiej służbie, naprawili uszkodzone tory. W godzinach popołudniowych ze stacji b. Cieszyna czeskiego ruszyły pierwsze pociągi, które od władz czeskich odebrały klucze, sprzęt i zaznajomiły się z urządzeniami węzła cieszyńskiego. Jednocześnie objęła służbę poczta polska. Wczorajsze karty i listy wyszły z Cieszyna ze znaczkami czeskimi, ale już z datownikiem poczty polskiej.

ZNIKAJĄ ZNAKI NIEWOLI

W godzinach popołudniowych grupy ludności zaolzańskiej części Cieszyna, przechodząc ulicami miasta, wyrywały słupy z napisami czeskimi, zrywały szyldy z emblematami czecho-słowackimi, rzucając je na ziemię. Na ulicach panował niesłychany entuzjazm. Wszystkie lokale były przepełnione. Na ulicach tłumy ustawicznie wiwatowały na widok polskiego munduru. Gdy na ulicach miasta pojawił się samochód „Ruchu" i zaczął rozdawać polskie gazety, tłum rozchwytał w ciągu paru minut kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy.

Ślązacy Zaolzia nie zapomnieli o swym dawnym przewódcy, pośle Wolfie. W godzinach popołudniowych tłum zgromadził się przed hotelem „Polonia" i głośno domagał ukazania się weterana walki o prawa narodu śląskiego w Czecho-Słowacji. Dr. Wolf wyszedł przed hotel i wzruszonym głosem mówił do rodaków. Ściskał wyciągnięte w swą stronę ręce spracowane i przyjmował ze łzami w oczach owację jaką mu zgotowano.

Hotel „Polonia" widział i inne wzruszające sceny. Tu właśnie Macierz Szkolna i Zw. Polaków podejmowały wojewodę Grażyńskiego, wicewojewodę Malhomma, który będzie komisarzem rządowym wydzielonego miasta Cieszyna, pułk. Gabrysia, który jest komendantem miasta, starostę Plachowskiego, który obejmuje władzę nad powiatem, komendanta pow. pol. Sturza, przedstawiciela dyrekcji kolei w Katowicach Langnera i innych śniadaniem.

POLSKA ODPRAWA RENEGATOM

Przedstawiciele władz państwowych w czasie niedzielnego popołudnia zwiedzali urządzenia miasta. W czasie zwiedzania gmachu dyrekcji policji zjawił się niespodziewanie burmistrz Cieszyna po dawnej stronie czeskiej Kożdoń, wybrany jeszcze za czasów okupacji, chcąc wręczyć woj. Grażyńskiemu klucze i kwiaty. Na powitanie Kożdonia odpowiedział woj. Grażyński następująco:

— Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się rządy polskie. Panowie musicie sobie uświadomić, że to jest odwieczna polska ziemia. Chcę stwierdzić, że Polska była i jest zawsze sprawiedliwa. Dlatego mniejszości narodowe, które ustosunkują się w sposób lojalnym i pozytywny do państwa, mogą czuć się bezpiecznie pod ochroną prawa i konstytucji polskiej. Jedno jednak stwierdzamy: my, Polacy, lubimy sytuacje jasne i cenimy charaktery określone. Dlatego odnosimy się z szacunkiem do uczciwych Czechów i Niemców, ale nie możemy tolerować żadnych typów pośrednich.

Dlatego też — zwracając się do Kożdonia, oświadczył wojewoda — **nie mogę od panów przyjąć ani kluczy ani kwiatów, — przyjmę je z rąk innych ludzi.** —

mt

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Sportowcy polscy na liście najlepszych sportowców Łotwy

W SZEREGU NAJLEPSZYCH SPORTOCÓW ŁOTWY. W jednym z ostatnich numerów **„Sporta Pasaule"** znajdujemy interesujące zestawienie imienne **najlepszych lekkoatletów Łotwy** na rok 1938. W spisie tym notujemy kilka nazwisk naszych sportsmenek, a mianowicie: w biegu na 400 m 2. miejsce uzyskała **Janina Niciszanka (ZPM)** z czasem 1 min. 10 sek., w skoku w dal 2. miejsce ma **Janina Wagułowiczówna (Reduta)** z rezultatem 5 m. 10 cm., poza tym Wagułowiczówna jest notowana, jako czwarta, w biegu na 100 m (czas 13,3), jako piąta w biegu na 60 m (czas 8,5 sek.) oraz jako piąta w skoku w wyż (z rezultatem 140 cm); na piątym miejscu w biegu na 200 m znajdujemy **Eleonorę Kauszelównę (ZPM)** z czasem 31,0 sek. (ten sam czas ustaliła również **E. Paknis-Rudziowa — ZPM**); na piątym miejscu znalazła się **Wiktoria Kołużówna (Reduta)**, która w rzucie dyskiem uzyskała rezultat 32 m. 11 cm.

Poczesne miejsce zajęły również zespoły sztafetowe. Sztafeta Reduty 4×100 w składzie — **Wasilewska, Kurszycówna, Oszmiażanka, Wagułowiczówna** — uzyskała czas 56,1 sek., plasując się na 3 miejscu. Czwarte miejsce w Łotwie ma sztafeta ZPM w składzie — **Spirydowska, Wysocka, Ancanówna, Purelówna** — czas 56,4 sek.

Na zaszczytną listę pięciu najlepszych sportowców w konkurencjach lekkoatletycznych trafił w r. 1938. **Michał Wincław** (Reduta), zajmując piąte miejsce w biegu na 400 m (czas 53,0 sek.).

Poza tym męska **sztafeta „Reduty"** 4×400 uzyskała również piąte miejsce z czasem 3 min. 57 sek.

Należy podkreślić, że sztafeta szwedzka 4×200 ×100 złożona ze sportowców **„Harfy"** i **ZPM** na ostatnich zawodach w Daugawpils uzyskała czas 2 min. 16 sek., co stawia ją w rzędzie najlepszych zespołów tego rodzaju. **(w)**

Sezon sportowy w Daugawpils

TEGOROCZNY SEZON SPORTOWY W DAUGAWPILS odznaczał się raczej zastojem niż ruchem. Poza mistrzostwami Latgalii, zorganizowanymi 24. lipca, sportowcy z Daugawpils nie mieli niemal żadnej możności startu w swym rodzinnym mieście. Doroczny przebój sezonu, t. zw. święto sportowe Latgalii, projektowane w terminie od 23. do 25. września — zostało odwołane, co wywołało ogromne rozczarowanie wśród rodziny sportowej.

Nic dziwnego, że z dużą radością przyjęto wiadomość o zawodach sportowych między kombinowanymi zespołami Harfy iZPM z jednej strony oraz DISK'u i Trumpeldoru z drugiej. Zawody te odbyły się w ramach święta gimnastyki, zorganizowanego w dn. 3. b. m. przez Sokoła łotewskiego wraz z Sokołem rosyjskim w Daugawpils z okazji 10-ciolecia istnienia tego ostatniego.

Organizatorzy zgodzili się udzielić kilka godzin czasu na przeprowadzenie zawodów między sportowcami polskimi i żydowskimi.

W rezultacie przekonywujące zwycięstwo odnieśli Polacy, uzyskując **pierwsze miejsca w 7 konkurencjach męskich** na 10 uwzględnionych w programie zawodów. Szczegółowe zestawienie rezultatów przedstawia się jak następuje:

100 m — 1. miejsce Bek (Żydzi) — 11,7; 2. Greis (Ż) — 12,0; 3. **Szunejko** (Polacy) — 12,3.

200 m — 1. m. Bek — 24,4; 2. m. **Czechowicz** (P) — 24,8; 3. m. Greib (Ż) — 25,2.

400 m. — 1. m. Murowicz (Ż) — 56,7; 2. m. **Zaborowski** (P) — 56,9; 3. m. Lewetan (Ż) — 58,2.

1500 m — 1. m. **Kriczalo** (P) — 4:40,8; 2. m. **Rasmanowicz** (P) — 4:41,0; 3. m. Lustikman (Ż) — 4:42,0.

4×100 m — 1. m. Polacy (**Szumejko, Czechowicz, Traczum, Czyżewski**) 46,8; 2. m. Żydzi — 47,3.

400×300×200×100 — 1. m. Polacy (**Zaborowski, Urban, Czechowicz, Szumejko**) — 2:16,0; 2. m. Żydzi — 2:18,0.

DYSK — 1. m. **Wasilewski** (P) 33,74 m; 2. m. **Czechowicz** (P) — 31,73; 3. m. Glezerow (Ż) — 23,82.

KULA — 1. m. **Wojciech** (P) — 11,77; 2. m. **Czechowicz** (P) — 10,27; 3. m. Sorkin (Ż) — 9,05.

SKOK W WYŻ — 1. m. **Czechowicz** (P), 2. m. Milero (Ż), 3. m. **Traczum** (P).

SKOK W DAL — 1. m. **Czechowicz** (P) — 6,08; 2. m. Muzowicz (Ż) 5,69; 3. m. Greis (Ż) — 5,68.

Ogółem w konkurencjach męskich zespół polski uzyskał 75 punktów, zespół żydowski 43. Jak widać szereg wyników stał na lepszym poziomie, niż rezultaty uzyskane na V. Święcie Sportu Polskiego (sztafeta 4×100, 1500 m, skok w dal). Jeszcze bardziej przekonywujące zwycięstwo odniosły polskie sportsmenki nad żydowskimi.

100 m — 1. m. Sewiusonówna (Ż) — 14,4; 2. m. **Purelówna** (P) — 14,6.

4×60 — 1. m. Polki (**Raczkowska, Wysocka, Ancanówna, Purelówna**) — 34,5; 2. m. Żydówki — 42,0.

200×100×80×60 — 1. m. Polacy (**Zaborowski, Urban, Czechowicz, Szumejko**) — 2:16,0; 2. m. Żydzi — 2:18,0.

KULA — 1. m. **Kauszelówna** (P) — 7,54; 2. m. **Traczumówna W.** (P)) — 6,36; 3. m. Lewinsonówna (Ż) 6,23.

DYSK — 1. m. **Traczumówna M.** (P) — 26,67; 2. m. **Raczkowska** (P) — 21,90; 3. m. **Traczumówna W.** — 21,28.

SKOK W WYŻ — 1. m. **Traczumówna M.** (P) — 1,30; 2. m. **Ancanówna** (P) — 1,25; 3. m. Lewinsonówna (Ż) — 1,20.

SKOK W DAL — 1. m. **Traczumówna M.** (P) — 4,55; 2. m. Lewinsonówna (Ż) 4,19; 3. m. **Kauszelówna** (P) — 4,14.

Jak widać nasze dzielne sportsmenki wykazały zdecydowaną przewagę. Należy zaznaczyć, że do każdej konkurencji wystawiano tylko po 2 zawodników z każdej strony. **(w)**

— **REDUTA — IKS 0:4 (0:1).** Nic nie zapowiadało tak ciężkiej porażki Reduty, która, nie zważając na licznych rezerwowych (znów!), prowadziła zupełnie równą walkę. W ostatnich 5 minutach gry IKS zdobyło aż 3 z rzędu bramki. **(en)**

— **REDUTA — RIGA VANDERER 1:2.** Jak i poprzednie, ostatnie spotkanie między juniorami obu klubów zakończyło się porażką drużyny polskiej. **(en)**

Wiadomości bieżące

— **REKORD ŚWIATOWY I 3 REKORDY ŁOTWY** padły na jubileuszowych (z okazji X-lecia) zawodach sportowego klubu akademickiego **„Uniwersitates Sports"**.

W chodzie na 30 km **A. Liepkalns** raz jeszcze potwierdził swą fenomenalną formę, bijąc znakomitego Szweda Bjustrema i ustalając nowy rekord świata w czasie 2,32,54,0.

Girgenson (Unicn) ustalił nowy rekord Łotwy w biegu przez płotki na 200 m w czasie 26,6 s.

Hartman (ASK) w rzucie młotem wynikiem 44,83 znacznie poprawił najlepszy łotewski wynik w tej konkurencji.

Sztafeta żeńska **ŁSB** przebiegła 4×60 mtr. w czasie 31,9, ustalając tym samym nowy rekord Łotwy. **(en)**

— **MISTRZ BAŁTYKU W KOSZYKÓWCE POKONANY!** Start — ISO 27:26. W Rydze odbyło się sensacyjne spotkanie w koszykówce między mistrzem Bałtyku i Litwy ISO, a mistrzem Łotwy — Starts. Walka zakończyła się nieznacznym i z wielkim trudem wywalczonym zwycięstwem mistrza Łotwy. Trzeba zaznaczyć, że w zespole ISO grał tylko jeden rdzenny (!) Litwin — reszta to litewscy emigranci z Ameryki. **(en)**

— **DOROCZNE ZAWODY** Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) — mistrzostwa narciarskie świata — organizuje po raz drugi w r. b. Polska (w Zakopanem). Pierwsze mistrzostwa organizowane przez Polskę miały miejsce w 1929. r.

KOLARZ POLSKI WYGRAŁ WYŚCIG KOLARSKI. Paryż. Wyścig kolarski Paryż — Rugles na dystansie 135 km zakończył się dużym sukcesem polskiego emigracyjnego kolarza **Jana Szuleckiego**, który zajął **pierwsze miejsce** w czasie 3:58:30, drugim był Francuz Cuvillier w czasie 3:59:45.

KALENDARZ

(książkowy)

„NASZEGO ŻYCIA"

na rok 1939

ukaże się w sprzedaży już w ostatnich dniach listopada. Bogato ilustrowany. Objętość: 176 stron. Zamówienia należy kierować wprost do Administracji „Naszego Życia" lub na ręce naszych przedstawicieli i kolporterów.

W KAŻDYM DOMU POLSKIM — ŁADNY KALENDARZ POLSKI „NASZEGO ŻYCIA"!

Polscy robotnicy rolni! Dla Was kalendarz ten będzie zawierał specjalny dział Waszym sprawom poświęcony.

Cena kalendarza: Ls 1,—, z przesyłką — Ls 1,20.

Prenumeratorzy „Naszego Życia" zamawiający kalendarz za pośrednictwem Administracji pisma nie płacą za przesyłkę.

POLACY MISTRZAMI ŚWIATA W STRZELANIU DO RZUTKÓW. Na ostatnich zawodach światowych w strzelaniu do rzutków polska ekipa myśliwska zdobyła mistrzostwo świata. Zawody odbyły się w ostatnich dniach sierpnia w Luchacowicach (Czechosłowacja). Strzelcy polscy zdobyli się na wysiłek, który, mimo silnej konkurencji, pozwolił ekipie polskiej na zajęcie pierwszego miejsca. Stoją od lewej: szef ekipy Stanisław bar. Rosenwetrh, mjr. Sztukowski Stefan, Konstanty Koschebahr-Łyskowski, Józef Kiszkurno i Wilhelm Ziegenhirt.

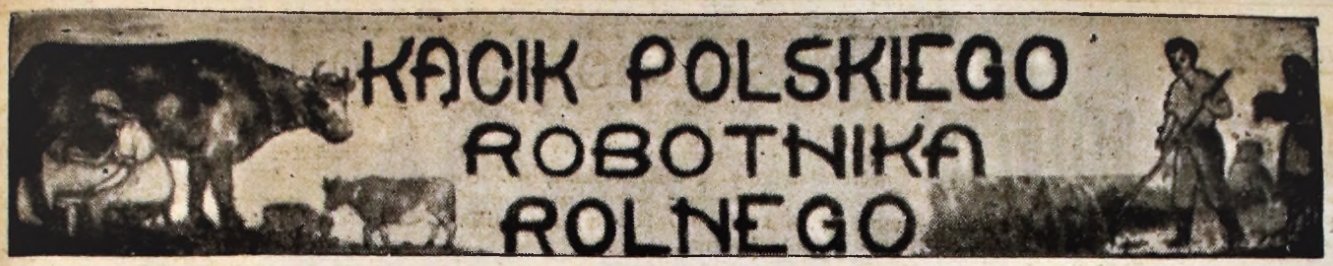

Komunikaty Konsulâtu R. P. w Rydze

Pamiętajcie o kontraktach!

Konsulat R. P. w Rydze podaje do ogólnej wiadomości robotników polskich, że w Estonii, jak i w Łotwie, robotnicy polscy mogą pracować jedynie w gospodarstwach rolnych na podstawie podpisanego kontraktu. Samowolne przyjmowanie pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych, jak również szukanie roboty dorywczej — jest **niedozwolone** i powoduje, w wypadku wykrycia, **natychmiastowe wydalenie** zarówno z Łotwy, jak i z Estonii. W ciągu ostatnich miesięcy kilka takich wypadków miało miejsce w Łotwie i w Estonii, przy czym przyłapani robotnicy zostali natychmiast w drodze przymusowej odstawieni do Polski z jednoczesnym wpisaniem ich na listę robotników niepożądanych w tych krajach. Trafienie na taką listę pociąga za sobą opłakane skutki, bowiem przy następnej rekrutacji tacy robotnicy **nie będą angażowani** na wyjazd ani do Łotwy ani też do Estonii.

Przy tej sposobności Konsulat zwraca uwagę, że przyjmowanie pracy bez kontraktu jest nie tylko niedopuszczalne ze względu na istniejące przepisy, ale też ze względu na to, że nie posiadający kontraktu nie może przekazać zarobionych pieniędzy do kraju, a na wypadek choroby lub nieszczęśliwego wypadku przy pracy — jest pozbawiony wszelkiej opieki społecznej. Musi więc płacić pełną normę za leczenie, nie przysługuje mu żadne odskodowanie w wypadku kalectwa lub utraty zdolności do pracy.

*

W dniu 27.września władze estońskie wydaliły z granic Estonii robotnika polskiego Ryszkiewicza Władysława za samowolne porzucenie pracy na roli i przyjęcie pracy w fabryce cementowej. Kilka podobnych wypadków miało miejsce również na Łotwie.

*

Jak komunikują oficjalne czynniki, w dniu 28. sierpnia b. r. o godz. 9. wieczór robotnicy polscy **Osipowicz Jan**, pracujący w Cieceres pag., Dużeniu m. i **Korzeniewski Wincenty**, pracujący w Cieceres pag. Szulku m., napadli na **Elzę Abarinia** i zrabowali jej wszystkie rzeczy, które miała przy sobie.

W sprawie tej policja łotewska wszczęła odpowiednie dochodzenie. Obu sprawców czeka zasłużona kara, po której odbyciu zostaną oni niezwłocznie odstawieni do Kraju, z powiadomieniem właściwych starostw o przyczynie przymusowego wydalenia ich z Łotwy.

Osipowicz i Korzeniewski pochodzą z powiatu Mołodeckiego i w Łotwie pracują już rok drugi.

Konsulat R. P. w Rydze

Polski robotnik rolny Rutkowski propagujący gorąco „Nasze Życie" wśród naszych robotników

UWADZE
POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W ESTONII

Prenumerata
„Naszego Życia" w Estonii
KOSZTUJE
wraz z przesyłką (w kronach estońskich):

0,60 — miesięcznie
1,80 — kwartalnie
3,50 — półrocznie
7.— rocznie

Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz wśród polskich robotnic i robotników rolnych

Lassota

Przyjdź, szczęście moje!

Przyjdź, szczęście moje!
Gdy nad łąkami wisi obłok siny
Mgieł, co sięgają wierzchołków olszyny,
Po rannej rosie kroczę w te krainy,
Gdzie krzyk żórawia słychać wśród wikliny,
Jak opuszczonej przez matkę dzieciny.
W sercu tak żal wzbiera! Wołam z mgieł niziny:

Przyjdź, szczęście moje!...
Przyjdź, szczęście moje!
Kiedy w południe przy starej altanie
Patrzę na cudne jesieni barw zgranie,
Gdy w oczach moich rodzinny sad stanie,
A serce wspomnieniem chwil dobrych ranię,
Nie widzę kwiatów, nie chcę patrzeć na nie,
Bo z piersi mojej rwie się w świat wołanie:
Przyjdź, szczęście moje!

Przyjdź, szczęście moje!
Czekam na Ciebie w dzień cudny jesieni,
Gdy słońce, błyszcząc ostatkiem promieni,
Las stary złoci i sosny czerwieni,
Gdy wrzos polany leśnej się rumieni,
Gdy coraz mniej na świecie jest zieleni,
A coraz więcej znajdziesz nocnych cieni—
Przyjdź, szczęście moje

Przyjdź, szczęście moje!
Nad ciemnym borem miesiąc w pełni płonie,
Cisza wokoło, świat w spokoju tonie,
Idę samotny przez bezludne błonie,
Gdy błyszczą gwiazdy na nieboskłonie,
Szczęście choć bliskie na wysokim tronie!
Samo przychodzi, nie sięgaj więc po nie!

Przyjdź, szczęście moje!...

Lassota

Stara Agata

Bądźcie ostrożne!

Po dłuższej niebytności wstąpiłam znowu ostatnio do Konsulatu, aby się dowiedzieć czegoś o życiu mych koleżanek. Ale tu spotkał mnie zawód: znowu jakieś nieprzyjemne historie i wypadki, znowu muszę Was gderać! Tym razem za — **nieostrożność**. Już raz Konsulat pisał w swym komunikacie na temat robotnicy, co to z dwojgiem dzieci wyskoczyła z pociągu. Prawda — sprawa przykra, robotnicy tej należy się sroga nagana, ale — mam nadzieję — ona sama to zrozumiała, odczuła i już odpokutowała za swoją winę. Chciałbym obecnie z Wami porozmawiać trochę o innego rodzaju nieostrożnościach.

W Konsulacie powiedziano mi, że coraz częściej zdarzają się wypadki, gdy polski robotnik, mający w Kraju żonę i dzieci, podaje się tutaj za nieżonatego i wprowadza w błąd robotnice. Nie bądźcie lekkomyślne, nie wierzcie na słowo! A nawet jeżeli w paszporcie jest napisane, że robotnik jest nieżonaty, to — o ile macie choć trochę wątpliwości — piszcie do mnie dla sprawdzenia, zapytajcie, czy ten lub ów robotnik, zamieszkały pod takim a takim adresem, jest kawalerem, czy wiadomości, które o sobie podaje, są prawdziwe, a ja, Wasza Stara Agata, sprawdzę to i powiadomię Was, bo wiem po troszę o wszystkich, resztę zaś dowiem się w Konsulacie. Bierzcie przykład z Weroniki Nowikówny, która zapytuje, jak ma postąpić: czy wyjść za mąż za swego gospodarza, wdowca, mającego już dwóch synów, o wiele starszego od niej, aby przez to zabezpieczyć sobie dobrobyt i ułatwić matce — wdowie zamieszkałej w Polsce—byt, czy też zostać nadal Polką—katoliczką, nie wyrzec się ojczyzny, wiary i rodziny. Odpowiedź na swe pytania Nowikówna otrzymała już chyba listownie, ja muszę się przyznać, że wzruszyła mnie jej prostota i zaufanie,z jakim zwraca się do Konsulatu w swej sprawie. Czy każda z Was nie może postąpić tak samo? Nie żałujcie chwilki czasu, napiszcie w niewyraźnych dla Was sprawach, a zawsze otrzymacie dobrą radę, wyjaśnienie, słowa otuchy i pociechy. Jesteście tutaj na obczyźnie same, bez rodziny i bliskich — nie postępujcie więc nierozsądnie, bo taka rzecz, jak zamążpójście jest przecież kwestią całego dalszego życia! A cóż będziecie robić, gdy się okaże, że Wasz „mąż", to już człowiek żonaty, mający dzieci? Gdzie się podziejecie z własnymi dziećmi, które nie będą miały ojca? Dlatego to piszcie, wyjaśniajcie — nawet wtedy, gdy w paszporcie jest napisane, że Wasz wybrany, to człowiek nieżonaty, bo może się zdarzyć, że paszport jest przestarzały i nieaktualny. Piszcie, a nigdy nie doznacie zawodu, bo Stara Agata życzy Wam tylko wszystkiego najlepszego i postara się dopomóc zawsze i we wszystkich trudnościach.

Wasza

Stara Agata

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

A. MARCZUK — WECSERE. Za złe traktowanie może Pan zaskarżyć gospodarza do biura pracy, a jeśli i to nie odniesie skutku — do Konsulatu R. P. w Rydze. Brutalne ustosunkowanie się gospodarza i niewypełnianie warunków umowy, jeżeli to odpowiada rzeczywistości, jest dostatecznym powodem do zerwania kontraktu.

J. STECKIEWICZ — JAUNPLAWA. 1) Prenumeratę ma Pan opłaconą do dnia 1. grudnia b. r. 2) W sprawie wysłanych do Polski pieniędzy należy się zwrócić do Konsulatu R. P. w Rydze. 3) W Polsce — paszport zagraniczny prolongowany jest przez odpowiednie starostwo, w Łotwie zaś przez Konulaty R. P. 4) Prenumerata naszego pisma w Polsce kosztuje Ls 1,30 miesięcznie.

E. PAUKSZTO — EGLAINE. Jeżeli termin kontraktu Pana upłynął, to gospodarz nie może zatrzymać zarobku — bez względu na to dokąd Pan wyjeżdża. O warunkach loterii oraz miejscach nabycia biletów pisaliśmy już w naszym piśmie. Redakcja biletów loteryjnych nie posiada.

J. GIEDROWICZ — JANIUKALNS. Jeżeli żona Pana nie była obywatelką polską, to potrzebne formalności należy załatwić w Konsulacie, gdyż, w przeciwnym wypadku, żona Pana mogłaby wyjechać do Polski jedynie po otrzymaniu zagranicznego paszportu łotewskiego oraz wizy polskiej. W sprawie przekazywania pieniędzy do kraju należy się zwrócić do Konsulatu R. P. w Rydze.

P. KASZKUR — WECPIEBALGA. Obwieszczenie Konsulatów R. P. o zgłoszeniu się poborowych do rejestracji (patrz Nr. 39 „N. Ż.") dotyczy również robotników rolnych.

W WALUŚ — MADLIENA. Zwykły paszport zagraniczny może Pan otrzymać w Konsulacie R. P. w Rydze po uiszczeniu normalnej (nie zniżkowej) opłaty przewidzianej za paszporty zagraniczne. Po zamienieniu paszportu musiałby Pan uzyskać wizę łotewską, a chcąc zarobkować — kartę pracy.

M. SCIEPULONOK — TUNKUNI. Nadmiar nadsyłanego materiału nie pozwala nam na wykorzystanie wszystkich nadesłanych listów.

K. BIEDRUN — TURNA. Bilet zniżkowy na drogę powrotną do kraju dostanie Pan również w innym biurze pracy.

Z. KULIS — LADEZERS. Z zażaleniem na niewypłacenie zarobków należy się zwrócić do biura pracy, przy czym niewypłacanie należnych pieniędzy w ustalonym terminie może posłużyć jako powód do zerwania kontraktu.

K. KRYSTIUK — Ochotniczy Korpus Zaolzański, w związku z pokojowym załatwieniem zatargu z Czechami, zostanie obecnie zdemobilizowany. Zawierając umowę, jako robotnik rolny, podjął się Pan wszystkich prac związanych z rolą, do których należy także kopanie rowów. Długość dnia pracy określa się podług istniejącego miejscowego zwyczaju. Wszystkie zatargi w tej sprawie rozstrzyga biuro pracy. **Żadnych pretensji, co do prenumerowania i czytania przez Pana „Naszego Życia" gospodarz rościć nie powinien i nie może.**

A. MACIEJONOK — TURNA. Dziękujemy za nadesłany materiał, przy sposobności wykorzystamy. Z wymienionych przez Pana odbiorców „Naszego Życia" dotąd prenumeruje pismo jedynie Konstanty Biedrun, natomiast Michał Izotowicz i Jan Kanecki prenumerowali zaledwie przez jeden miesiąc, Józef Szestak — przez dwa.

Przeczytaj i zapamiętaj

Piszcie wyraźnie swoje adresy!

Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres **uniemożliwia** Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA"!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę —natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj. Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

Telefonować do Konsulatu R. P. w Rydze można **tylko** w sprawach bardzo pilnych i **tylko** od godz. 8 rano do 3 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na **Nr. 23.568.** W innych godzinach **oraz pod innym telefonem** sprawy Twojej **nikt nie załatwi.**

Jeśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przesyłaj **od razu** większą kwotę (za pół roku — Ls 4,50, za rok — Ls 9,— lub za kwartał — trzy miesiące — Ls 2,40), gdyż przy przesyłaniu po Ls 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Ls 2.40 rocznie.

PRENUMERATĘ ZA „NASZE ŻYCIE" MAJĄ OPŁACONĄ:

Szolon Mik. Dzelzawa	do 1. XII. 1938. r.
Miczko Edward Tukums	do 1. XII. 1938. r.
Tyszkiewicz Stefan Estonia	do 1. X. 1938. r.
Bukowski Nik. Kalnwirsa	do 1. XI. 1938. r.
Waszkinel S. Estonia	do 1. XI. 1938. r.
Paukszto Ed Eglaine	do 1. XII. 1938. r.
Anop Andrzej Reśas	do 1. XII. 1938. r.
Anuszkiewicz A. Rauna	do 1. XII. 1938. r.

Poszukujemy

FRANCISZEK GRZYBOWSKI poszukuje swej siostry **JANINY BRZYNIEWSKIEJ** z zaścianku Sudniki, pow. Nieświeckiego. Wiadomości prosimy kierować: Głuda, pk. 21. Franciszek Grzybowski.

J. KOPYŁOW poszukuje **JÓZEFA MUKIELA,** przed tym zamieszkałego w Kalnvirsa, Natiniu m. Wiadomości o nim prosimy kierować: Edole, Natiniu m. J. Kopyłow.

H. BUJKO poszukuje **WIKTORA STASIŁOWICZA.** Wiadomości o nim prosimy kierować pod adresem: Hipolit Bujko, Vanagu m. Lugażu pag. Pienotava nr. 39, Valka.

WOJCIECH BUCZEK poszukuje **FRANCISZKA STELMACHA** z powiatu Bilgorajskiego. Wiadomości o poszukiwanym prosimy kierować pod adresem: Ogre PK 51, Wojciech Buczek.

PAWEŁ SUBOCZ poszukuje swych kolegów **DANIŁA NARKUMA I PAWŁA WARNĘ.** Wiadomości o ich miejscu zamieszkania prosimy kierować: Paweł Subocz, Jaunvale, Deliniu m.

JULIAN GIEDROWICZ poszukuje **TADEUSZA ADACHOWSKIEGO** z gminy Płuskiej. Wiadomości prosimy kierować: J. Giedrowicz, p. Jaunkalsnawa, L. Ivanow Kalsnawas pag.

W. BOROWSKAJTE poszukuje **FELIKSA BROWKA** ze wsi Ostrowa, powiatu Starowileńskiego.

STEFAN WASZKINEL z Estonii poszukuje swego brata **HIERONIMA WASZKINELA** ze wsi Polesie, powiatu Święciańskiego.

SPRAWY GOSPODARCZE

Jak zaorać łąkę

W obecnej chwili bardzo wielu rolników zadaje sobie pytanie — co począć ze swoją lichą łąką, jak się zabrać do jej poprawy? Najczęściej wypada taką łąkę zaorać i albo przejść uprawą polową, albo z powrotem zasiać nowe trawy. I wtedy okazuje się, że do uprawy łąki są potrzebne drogie narzędzia łąkowe, na które nie każdy może sobie pozwolić.

Chciałbym się podzielić z Czytelnikami swym doświadczeniem jakie zdobyłem w uprawie łąk. Wiemy dobrze wszyscy, że przy uprawie łąki największą trudnością jest zniszczenie starej darniny, z kwaśnymi trawami i mchem. Ja sobie poradziłem w następujący sposób: zrobiłem niedrogie narzędzie, tak zwany skaryfikator, własnego pomysłu (patrz rys.). A więc zrobiłem ramę, grubości 10X10 cm, 1 m 20 cm długości, 80 cm szeroką w kształcie litery A; na przodzie umieściłem kółko, jak u obsypnika. W ramę założyłem 7 noży ze stali, jaką używają kowale do resorów pod bryczki. Noże mają grubość 1 cm, szerokość 5 cm, ustawione są na sztorc do kierunku pracy, górne końce są umocowane śrubami do belek. Taki skaryfikator może wykonać każdy wiejski kowal, gdy mu się wytłumaczy jak to ma wyglądać.

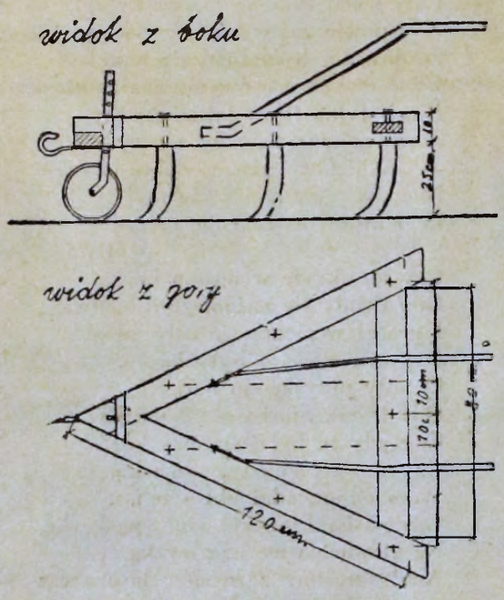

Takim narzędziem uprawiłem swoją lichą łąkę; przechodząc skaryfikatorem wzdłuż i w poprzek, potniemy zrośnięta darninę na kawałki; gdybyśmy jeszcze przeszli naukos, będzie jeszcze drobniej skrajana. Teraz już możemy zwyczajnym pługiem płytko podorać, a potem do reszty przerobimy przy suchej pogodzie bronami. Teraz możemy z powrotem puścić skaryfikator już do takiej głębokości, na jaką zamierzamy orać łąkę. Odgarniamy po środku darninę, zaganiamy pługiem 2 skiby w utworzoną bruzdę, nagarniamy wierzchnią darninę i tak orzemy całą łąkę; mamy ziemię czystą i pulchną. Resztę wyrównamy bronami i w ten sposób mamy łąkę gotową pod zasiew nowych traw. Nie potrzebujemy czekać, nim darnina sama przegnije.

Gdyby ktoś nie chciał łąki orać, a tylko wyniszczyć mech, tak samo może skaryfikatorem przeciąć darninę, a potem tylko wjechać ostrymi bronami, a bardzo wiele mchu wyciągnie, a potem z łatwością może go wygrabić z łąki. W rezultacie uzyskamy o wiele lepszy porost traw, bo dopuścimy powietrze do głębszych warstw gleby i wydobędziemy dużo pulchnej ziemi na wierzch.

Teraz, po sprzęcie potrawu, mamy jeszcze czas do poprawy swoich lichych łąk przed zimą. Kto się teraz nie zabierze do roboty, będzie musiał przeczekać znów cały rok.

Tomasz Witkowski

F. Wiszniewicz
ZAKŁAD KRAWIECKI
Przy ul. Elizabetes 89.
Przyjmuję obstalunki na męskie i damskie ubrania.
Wykonanie według najnowszych mód.

O różycy nierogacizny

Najczęstszą przyczyną choroby i padnięcia świni, szczególniej w ciepłej porze roku, jest **różyca nierogacizny.** Objawy jej to utrata apetytu, gorączka, czerwone plamy na skórze itp. Posiadamy jednak środek, który odpowiednio użyty, leczy chorą na różycę świnię i chroni zdrowe przed zarażeniem się. Środkiem tym jest **surowica przeciwróżycowa,** którą dostać można w każdej aptece. Surowica przeciwróżycowa jest znakomitym środkiem zapobiegawczym, jak i leczniczym, przeciw różycy nierogacizny.

Gdy w chlewni pokaże się choroba, co do której właściciel na podstawie objawów przypuszcza, że ma do czynienia z różycą nierogacizny, to winien **natychmiast** zaszczepić surowicą przeciwróżycową tak chore sztuki jak i zdrowe.

Chore na różycę sztuki szczepi się silniejszymi dwakami surowicy. Mniejsze sztuki otrzymują 10 do 30 cm kubicznych, zależnie od wagi i nasilenia choroby. Sztukom ważącym ponad 100 kg wstrzykuje się 30—50 cm kub. Nie chodzi tu o wielką ścisłość, jak np. ważenie sztuki, lecz o ocenę na oko jej ciężaru, przy czym zawsze lepiej zastrzyknąć nieco więcej surowicy, jak dać jej zamało. Jeżeli nie ma wyraźnej poprawy w ciągu 12 godzin, należy szczepienie powtórzyć tą samą dawką.

W chlewni, w której się pokazała różyca, muszą być przeszczepione także wszystkie sztuki zdrowe, aby je uchronić przed zarażeniem się. W tym celu zastrzykuje się sztukom ważącym do 50 kg — 5 cm kub. surowicy, a na każde dalsze 10 kg żywej wagi dodaje się 1 cm kub. Zatem np. świnia ważąca 100 kg otrzymać ma 10 cm kub. surowicy. Świnia zdrowa zaszczepiona w ten sposób jest odporna na zakażenie różycą przez kilka tygodni a przez ten czas różyca w chlewni zwykle wygasa, szczególnie jeżeli się równocześnie przeprowadziło odkażenie chlewów. Gdyby jednak po upływie tego czasu znów któraś sztuka zachorowała, to trzeba jej zastrzyknąć dawkę leczniczą.

Do szczepienia potrzebna jest strzykawka zaopatrzona w odpowiednią igłę. Tak przed użyciem jak i po użyciu należy igłę przegotować przez 10 minut, a strzykawkę przestrzyknąć przegotowaną ciepłą wodą, a potem mocnym spirytusem.

Szczepi się, wbijając najpierw igłę pod skórę w okolicy gdzie ona jest najcieńsza, więc np. za uchem, pod łopatką, po stronie wewnętrznej uda itp. Do wbitej igły zakłada się strzykawkę odpowiednio napełnioną surowicą i wstrzykuje się.

Można uodpornić nierogaciznę przeciw różycy także na dłuższy okres czasu tj. na pół roku i nawet na dłużej, ale do tego potrzebne są żywe bakterie różycowe i takie szczepienie może wykonać jedynie lekarz weterynaryjny.

MODNIE I TANIO TYLKO W POLSKIEJ PRACOWNI KRAWIECKIEJ
D. Miłasza
Ryga, ul. Kalkiu 21, m. 7-a
tel. 33742
Solidne wykonanie
Ceny umiarkowane

Uwaga!

W Administracji **„Naszego Życia"** są do nabycia w cenie po **Ls 1,50** (wraz z przesyłką) oprawione komplety drukowanej w naszym piśmie powieści Jana Wszebora **„Głos krwi i ziemi".**

Wiech

MAMERT
czyli siła wyższa

— Ano, to było tak, proszę najwyższego sądu. Siedzę ja wieczorem w mieszkaniu i słyszę, że na korytarzu pan Popielnik toczy awanturę i krzyczy:

— A wyjdź tu, taka twoja tam i nazad, to ja się zaraz tak z tobą oblicze, że cię pogotowie ręczną szczotką na szufelkie z podłogi będzie zbierać!

Z kim p. Popielnik chciał się obliczać, nie wiedziałem ani ja, ani też insze lokatory z tej samej sieni.

Totyż co i raz ktoś wychodził do pana Popielnika i zapytanie mu robił:

— Czy to ze mną pan szanowny ma życzenie się obliczać?

Wtenczas p. Popielnik pytał się każdego o nazwisko i imię i zaznaczał, że o kogoś innego mu się rozchodzi.

No to jak ja słyszę, że już wszyscy się informowali u pana Popielnika, to sobie pomyślałem, że on się mnie dotyczy i ma się rozumieć zamkłem drzwi na zatrzask. —

Tymi słowy opowiadał przed sądem grodzkim przeżycia pewnego letniego wieczoru p. Mamert Chwaliszewski.

Z dalszych jego zeznań wynikało, że pan Popielnik, wylegitymowawszy kolejno wszystkich lokatorów korytarza i nie mogąc się doczekać, żeby p. Mamert wyszedł na wezwanie, podszedł do jego drzwi i kilku uderzeniami laseczki z kutego żelaza wybił filong i począł wchodzić przez otwór do mieszkania.

Wówczas p. Chwaliszewski otworzył okno i głosem nabrzmiałym rozpaczą zawołał o pomoc.

Miał szczęście, bowiem akurat przechodził ulicą patrol policyjny, który przybył w porę, by wydobyć pana Popielnika z filongu.

Zainterpelowany przez przedstawicieli władzy o cel wizyty, p. Popielnik odmówił zeznań, zaznaczając tylko pokrótce, że to jego rzecz i że co się odwlecze, to nie uciecze.

W tych warunkach policji nie pozostawało nic innego, jak zamknąć upartego młodzieńca w areszcie, spisać protokół i wytoczyć sprawę sądową.

W konsekwencji tych właśnie czynności urzędowych p. Popielnik znalazł się przed sądem.

Na zapytanie sędziego, czy przyznaje się do winy odrzekł, że owszem i dodał:

— Siedem lat już mieszkam w tym domu i siedem lat pan Chwaliszewski gra mnie na nerwach.

— W jaki sposób?

— Tym swoim imieniem. Ile razy usłyszę, że w naszym domu zamieszkuje osobnik pod imieniem Mamert, z miejsca nagła krew mnie zalewa.

Nie wiem, dlaczego, ale nie znosze tego imiona. Jeszcze na czczo — jak cie mogie, ale niech sobie mało wiela podgazuje, łapię co mam pod ręką i lece grzać Mamerta.

W taki sposób proszę o niewinność, bo nie mogie odpowiedać za siłe wyższą.

Sąd jednak uznał, że p. Popielnik powinien opanowywać swą nieuzasadnioną antypatię i skazał go na miesiąc aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

Wysłuchawszy spokojnie wyroku, p. Popielnik oświadczył, że, wobec tego, zmuszony będzie wyprowadzić się z zamieszkiwanego dotychczas domu, gdyż nie może ręczyć, czy zdoła przez dwa lata tolerować Mamerta w sąsiedniej sieni...

Lepsze czasy

Cały świat tym się zawsze krzepi,
No i powtarzać w kółko zwykł,
Że dawniej było znacznie lepiej,
Choć owych czasów nie znał nikt.
Niech tylko będą jakieś kwasy,
Zaraz powtarza każdy z was:
— „Ach! Owe dawne, dobre czasy—
Niechby wróciły jeszcze raz!"
Lecz które? — Błagam, proszę państwa,
Czy te, ukryte w mroku lat,
Gdy działy się najgorsze draństwa
I grzązł w ciemnocie cały świat?
Czy owe nowsze były bajką,
O miły przyjacielu mój,
Gdy kozak tutaj stał z nahajką?...
Czy gdy tu był światowy bój?...
Czy też ze spadającą marką,
Wam odpowiadał okres ten,
Gdy paskarz tańczył nam z paskarką,
Na głowach wieczną zwyżką cen?
Ach! skreślmy z rozmów lapsus razów,
Zawsze nie łatwo było żyć,
Nie było nigdy lepszych czasów,
Lecz gorszych też nie mogło być!

Karp

(„Kurier Warszawski")

Szczypta humoru

NA LEKCJI PRZYSPOSOBIENIA PRZECIW. GAZOWEGO

Nauczyciel: A zatem wiecie najważniejsze rzeczy o gazach trujących. Więc jakie kroki podejmiesz, Iksiński, aby uniknąć zatrucia?

Iksiński: Jak najdłuższe, panie profesorze.

PROGRAM WYSTAWY GOSPODARCZEJ

O godzinie 10 przybycie bydła.
O godzinie 11 przybycie gości honorowych.
O godzinie 12 wspólny obiad.

IMITATOR

Chłopiec: Mój brat świetnie naśladuje kurę. Za dziesięć groszy pokaże to pani.

Stara pani: Nadzwyczajne! Czy umiesz gdakać, jak kura, mój mały?

Chłopiec: To głupstwo! On potrafi połknąć robaka!

NAPIS NA NAGROBKU

— „Tu spoczywa pani B. Zamilkła 10. sierpnia 1764. r.".

NA WYSTAWIE OBRAZÓW

— Ten malarz wspaniale maluje pejzaże morskie.

— Naprawdę?

— Tak, moja żona dostała przed jego obrazem choroby morskiej.

NA PROSZONYM OBIEDZIE

Jakiś pan pochyla się do siedzącego obok siebie młodzieńca:

— Czy pan nie wie, co to za krowa siedzi po drugiej stronie stołu.

— To matka cielęcia, do którego pan w tej chwili mówi — odparł młodzieniec.

* * *

— Nie uwierzysz, jakie szalone szczęście mam u kobiet. Każda mi się podoba.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁEK

— Słyszałaś? Ta Olga, ta krowa, rozpowiada wszędzie, że ja się maluję...

— Nie przejmuj się tym. Gdyby Olga miała twoją cerę, tedy się malowała.

TEŻ RACJA

Mały Jasio musi się uczyć po angielsku. Nie sprawia mu to jednak przyjemności.

— Po co właściwie ja muszę się uczyć po angielsku? — pyta ojca.

— Pół świata mówi po angielsku — odpowiada ojciec.

— A czy to nie wystarcza?

PRZEZORNOŚĆ

Król Słońce, Ludwik XIV., słowem i czynem głosił swoją wszechmoc nad życiem poddanych. Gdy się kiedyś zaperzył, rzekł do księcia de Guise, który ośmielił się był wyrazić lekkie zastrzeżenie:

— Jeżelibym waści rozkazał rzucić się w morze głową w dół — musiałoby to być niezwłocznie wykonane!

Arystokrata nie odrzekł ani słowa. Wstał i skierował się ku drzwiom.

— Dokądże to? — zapytał król zdumiony.

— Idę się uczyć pływać, Sire...

KARIERA

— Mój syn kończy gimnazjum i teraz zastanawiamy się, do jakiego zawodu go przygotować?

— Niech zostanie lotnikiem!

— Dlaczego właśnie lotnikiem? Czy nie uważa pan, że to niebezpieczne?

— Może być, ale za to pójdzie szybko w górę i naprzód.

JESZCZE DWIE

Jasio onegdaj obchodził czwarty tydzień nieobecności żony w domu z powodu wyjazdu na letnisko. Wraca więc nad ranem zataczając kunsztowne elipsy. Podczas tego wpada na jakiegoś jegomościa.

— Prze... przepraszam...

— Ależ pan jest mocno wstawiony — mówi jegomość.

— Wie... wiem — odpowiada Jasio — a ile ja mam guzów na głowie?

— Pokaż pan. Raz, dwa, cztery...

— Czte... cztery? To, to znaczy, że mam jeszcze dwie latarnie do domu...

M. Samozwaniec

„Chodź" a „idź"

O ile kobiety zawsze chcą uchodzić za młodsze niż są i bez ceremonii obcinają sobie lata, jak włosy, tyle ile im jest do twarzy, o tyle mężczyźni bez wyjątku kokietują swoim wiekiem. Pochodzi to może stąd, że mężczyźni dłużej, niż kobiety, zachowują w sobie coś z dziecka, które, jak wiadomo, dodaje sobie lat i dumne jest, gdy mu jeden rok przybędzie.

Mężczyzna, który skończył trzydzieści dziewięć lat, mówi z dumą:

— Ho, ho, już nie jestem taki młody, czterdziestka za pasem!

Kobieta w tym samym wieku, przyznaje się z westchnieniem, że właśnie kończy trzydziestkę.

Kobieta, nie zmuszona okolicznościami, nigdy nie zacznie pierwsza mówić o swoich dorosłych dzieciach. Ojcowie natomiast niesłychanie są dumni, gdy ich własne dzieci przerosną.

— Mój syn jest już większy ode mnie — powiadają nie proszeni i nie pytani, myśląc, że to zrobi na damach jak najlepsze wrażenie.

Pewien czterdziestolatek, znajdujący się w modnym letnisku, ogromnie się cieszył na przyjazd swojego osiemnastoletniego syna.

— Mój syn przyjedzie lada dzień — powtarzał z dumą. — Kawał drania, nie chce się uczyć, ale szczęście do ludzi ma...

Pod tym określeniem „kawał drania", wymówionym najczulszym tonem, tkwiło moc dumy i zadowolenia, zadowolenia hodowcy i właściciela.

— Idę z moim synem na dancing — rzekł, promieniejąc, gdy drabisko w zadługich rękach i za krótkich spodniach zjechało do eleganckiego hotelu, w którym jego ojciec przebywał. — Niech się chłopak raz porządnie zabawi, będziemy obtańcowywali panienki i wszyscy nas będą brali za dwóch kolegów na urlopie.

Po pół godzinie papa wrócił z dancingu bardzo markotny i z ciężkim westchnieniem zasiadł do bridża w gronie starszych panów.

— Cóż — zapytał któryś z partnerów — Zabawa z synkiem jakoś się nie udała?

— Ano tak — mruknął „szczęśliwy" ojciec. — Ja mu powiedziałem „chodź", a on mi powiedział: „idź!"

— Jak to? Nie rozumiem?

— Wszystko wam trzeba wytłumaczyć — odburknął papa. — Ja mu powiedziałem: „Chodź, zabawisz się", — a on mi na dancingu szepnął: — „Idź, psujesz mi zabawę, traktujesz mnie, jak smarkacza — dodał — kiedy ja tu chcę robić dorosłego. Skompromitowałeś mnie przed panienkami, mówiąc że dopiero skończyłem osiemnaście lat, kiedy ja już mam osiemnaście i pół, a wszystko po to, żeby się samemu odmłodzić. Idź do swoich bridżystów, nic tu po tobie na dancingu!" Takie to są teraźniejsze dziatki!...

M. SAMOZWANIEC

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: RĪGĀ, DZIRNAVU IELĀ 57, TEL. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie — Ls 9,—. Za granicą — plus koszta przesyłki **Ogłoszenia:** za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Iespiests akc. sab. „RITI", Rīgā, Dzirnavu ielā Nr. 57. Odbito w drukarni „RITI", Rīgā, Dzirnavu ielā Nr. 57.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.